



GŁOS POCIESZENIA



Gazeta Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Rok 13 • Numer 5 – JEZUICI – wrzesień-październik 2006



CZERWIEC

• W drugą niedzielę czerwca o. Proboszcz dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność parafian, poinformował, że w maju zostały zebrane na tacę z przeznaczeniem na prace remontowe w naszym kościele 8595 zł.



• W czwartek 15 czerwca obchodziliśmy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej czyli Boże Ciało. Po uroczystej Mszy św. o godz. 9.00 odprawionej na wolnym powietrzu w eucharystycznej procesji przeszliśmy do czterech ołtarzy ulicami naszej parafii. Członkowie grup parafialnych działających przy naszym kościele przygotowali wystrój ołtarzy i przystroili kościół, mieszkający na trasie procesji udekorowali okna i przystroili domy symbolami eucharystycznymi, a my wszyscy z powagą i skupieniem uczestniczyliśmy w tej jedynej w swoim rodzaju manifestacji naszej wiary i przywiązania do Jezusa Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. Obok dzieci I-komunijnych, dzieci syjących kwiaty, pocztów sztandarowych, orkiestry, ministrantów i naszych duszpasterzy, w procesji wzięło udział kilkaset osób.

• Jak każdego szesnastego dnia miesiąca, w czerwcowy piątek o godz. 20.00 spotkaliśmy się na czuwaniu modlitewnym w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI oraz w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II.



• W niedzielę 18 czerwca o godz. 10.30 w kościele górnym w obecności licznie zgromadzonych dzieci i ich rodziców została odprawiona dziękczynna Msza św. za 7 lat pracy w naszej parafii o. Andrzeja Nowaka SJ.

• Ukazał się kolejny numer naszego parafialnego pisma „Głos Pocieszenia”, a w nim m.in.: wywiad z najstarszym mieszkańcem parafii, wspomnienia z uroczystości I Komunii św., Bierzmowania i Prymicji, a także z wyjazdu na spotkanie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI na krakowskie Błonia.

• 23 czerwca zakończono konkurs plastyczny pod hasłem „Idźcie i głosście” odbywający się w szkołach podstawowych naszej parafii a związany z Jezuickim Rokiem Jubileuszowym. Tego dnia nastąpiło wręczenie przez o. Proboszcza Wojciecha Ziółka SJ symbolicznych nagród laureatom.

• W sobotę 24 czerwca w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela obchodziliśmy imieniny naszego duszpasterza o. Jana Ożoga SJ. W Jego też intencji modliliśmy się podczas Mszy św. o godz. 18.00.



• 25 czerwca podczas Mszy św. o godz. 18 wraz z ministrantami i ich rodzinami wspólnie podziękowaliśmy Panu Bogu za kolejny rok służby przy ołtarzu oraz prosiłmy Go o opiekę i błogosławieństwo na czas wakacji. Podczas tej Eucharystii kolejni ministranci zostali uroczystie przyjęci do grona lektorów. Poznaliśmy również nazwiska tych, którzy szczególnie wyróżnili się w służbie przy ołtarzu: Szymona Nałęcza, Łukasza Józefiaka, Adama Warchoła, Aleksandra Olendra, Mateusza Mastalerza, Filipa Olendra i ministranta roku 2005/2006 – Przemysława Zarzecznego. Gratulujemy postawy i życzymy konsekwencji w dalszej służbie Panu Bogu i ludziom.

• W czwartek 29 czerwca w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła podczas Mszy św. o godz. 18. modliliśmy się w intencji naszego zakrystianina brata Piotra Wójcika SJ w dniu Jego imienin.

LIPIEC

• Od 2 lipca zaczął w naszej parafii obowiązywać nowy rozkład Mszy św. niedzielnych. Dla przypomnienia i utrwalenia sobie nowego harmonogramu zamieszczamy go na str. 15.



• Jak co roku nasza parafia zorganizowała miesięczne wyjazdy wakacyjno-rekolekcyjne dla dzieci i młodzieży w Brzeznej, w Beskidzie Sądeckim. Uczestniczyło w nich około 160 osób z młodzieżowych grup parafialnych, liturgicznej służby ołtarza oraz dzieci z ubogich rodzin naszej parafii. Wielu z nas wsparło finansowo tę inicjatywę, wrzucając 25 czerwca do puszek kwestującej młodzieży 2125 zł. W imieniu dzieci i młodzieży serdecznie dziękujemy za Waszą – Kochani Parafianie – wypróbowaną hojność i życzliwość.

• Wrocławskie Stowarzyszenie Wychowawców wraz z Radą Osiedla Grabiszyn – Grabiszynek zorganizowało półkolonie dla dzieci ze szkół podstawowych, które odbywały się w terminie od 31 lipca do 11 sierpnia na terenie naszego osiedla.

• Nadeszły do nas listowne podziękowania od o. Tadeusza Kasperczyka SJ, misjonarza z Madagaskaru, który w 2. niedzielę czerwca głosił kazania i zbierał ofiary na misję. Dziękujemy nam za doświadczenie wspólnej modlitwy i wiary, a także za finansowe wsparcie, które wyniosło ponad 9100 złotych.

• W drugą niedzielę czerwca z ofiar złożonych na tacę zebrano 7488 złotych, które przeznaczone zostały na opłacenie kosztu remontu toalety w głównym holu kościoła.

• 9 lipca grupa naszych parafian z Koła Przyjaciół Radia Maryja udała się autokarem na pielgrzymkę Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Uczestniczyli we Mszy św. poprzedzonej godzinkami ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny oraz koncertem w wykonaniu orkiestry „Victoria” z Rembertowa. Mszę Świętą pod przewodnictwem i z homilią arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia poprzedziła transmisja modlitwy Anioł Pański z Walencji, gdzie pielgrzymował papież Benedykt XVI.

• 31 lipca przypadała uroczystość św. Ignacego Loyoli, kapłana i założyciela Towarzystwa Jezusowego. Z tej racji posługujący w naszej parafii jezuita odprawili nowennę ku czci Świętego Ojca Ignacego. W wigilię uro-

czystości, podczas Mszy Świętej o godz. 10.30 wszyscy – Parafianie i Jezuici, modlili się w intencji członków Towarzystwa Jezusowego oraz wszystkich jego współpracowników, dobroczyńców i przyjaciół. Na zakończenie tej Mszy św. została poświęcona tzw. „woda św. Ignacego”, z którą wg tradycji i wiary Kościoła związana jest łaska błogosławieństwa, opieki Bożej i szczęśliwego porodu dla matek oczekujących narodzin dziecka oraz dla kobiet pragnących własnego potomstwa. 31 lipca, odwiedzając kościół jezuitki, można dostąpić łaski odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

• Również 31 lipca dowiedzieliśmy się, że zakończył się remont toalet w dolnym holu kościoła. Będą nam one służyć w godzinach odprawiania nabożeństw i Mszy św. – w pozostałym czasie będą nieczynne.

SIERPIEŃ

• W dniach 3-10 sierpnia ponad 3,5 tys. osób, a wśród nich i nasi parafianie, brało udział w tegorocznej XXVI Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę. Liczba ta jest w rzeczywistości znacznie większa, ponieważ do tzw. grupy duchowego uczestnictwa zgłosiło się przeszło 2 tys. pątników. Po specjalnym nabożeństwie celebrowanym w katedrze św. Jana Chrzciciela pielgrzymów pożegnał i wyprowadził na trasę, niosąc pielgrzymkowy krzyż, ks. abp Marian Gołębiowski. Ksiądz arcybiskup prosił uczestników pielgrzymki, by rozważając po drodze różne aspekty papieskiego hasła „Bóg jest miłością”, ubogacali się wewnętrznie i uczyli się tej miłości płynącej od Boga, która jest zaszczerpiona w sercu ludzkim.

• Otrzymaliśmy listowne podziękowania od ks. Alexego Bocka, proboszcza zaprzyjaźnionej z nami parafii Świętych Ewaldów z Dortmundu, któremu wysłaliśmy życzenia z okazji 50. rocznicy jego święceń kapłańskich. Ksiądz Block dziękuje nam za list z życzeniami podpisany przez setki naszych parafian, za Mszę św. w jego intencji odprawioną 11 czerwca, a przede wszystkim za doświadczenie wspólnoty modlitwy i wiary przez wszystkie lata naszego partnerstwa.

• 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli – wg polskiej tradycji – Matki Boskiej Zielnej po każdej Mszy św. poświęciliśmy przyniesione ziola i kwiaty, wiszące teraz w naszych domach jako znak wdzięczności za pierwociny zbiorów, którymi szczerze obdarza nas Opatrzność. Ofiary złożone na tacę w tym dniu przeznaczone

były na odbudowę kościołów w archidiecezji wrocławskiej.

Tego dnia obchodziliśmy również 86. rocznicę zwycięstwa wojsk polskich nad bolszewikami w 1920 r., określanego mianem „Cudu nad Wisłą”. Naszymi modlitwami ogarnęliśmy tych wszystkich, którzy oddali swoje życie w obronie naszej Ojczyzny.

• W tym roku mija 350 lat od ślubów królewskich Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej i 50 lat od Jasnogórskich Ślubów Narodu kardynała Stefana Wyszyńskiego. Nasza parafia jest w sposób szczególny związana z tamtymi wydarzeniami. To przed naszym obrazem Matki Bożej Pocieszenia, w kościele jezuitów we Lwowie bezpośrednio po ślubach Jana Kazimierza nuncjusz apostolski w Polsce po raz pierwszy wypowiedział słowa tak bliskie wszystkim Polakom: „Królowo Polski, módl się za nami!”. W ramach przygotowań do tych wydarzeń od 17 do 26 sierpnia na Mszach św. o godz. 18.00 odmawialiśmy nowennę dziękczynno-błagalną do Matki Bożej. Na zakończenie tej nowenny w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Pocieszenia wspólnie odnowiliśmy Jasnogórskie Śluby Narodu.



• 31 sierpnia minęła 26. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Z tej racji o godz. 11.00 w naszym kościele została odprawiona uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny oraz wszystkich członków NSZZ „Solidarność”. Bezpośrednio po Mszy św. w gronie związkowców, przedstawicieli władz państwowych (m.in. wojewody wrocławskiego Krzysztofa Grzelczyka) i samorządowych (m.in. wiceprezydenta Wrocławia Jarosława Obremskiego), władz partyjnych – od LPR, przez PiS do PO, oraz sympatyków „Solidarności” mogliśmy uczestniczyć w uroczystości pod tablicą „Solidarności” przed zajezdnią MPK przy ul. Grabiszynskiej.

WRZESIEŃ

• 1 września obchodziliśmy 67. rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Z tej racji na Mszy św. o godz. 18 modliliśmy się w intencji wszystkich żołnierzy Armii Krajowej i ich rodzin. Modliliśmy się zarówno za tych, którzy polegli w obronie Ojczyzny w czasie wojny, za tych, którzy padli ofiarą terroru komunistycznego w czasach PRL-u, oraz za tych, którzy jeszcze żyją.



• W niedzielę 10 września uroczystością odpustową ku czci Matki Bożej Pocieszenia uwielbiliśmy Boga w Teji, która króluje nam w swoim cudownym obrazie. Uroczysta suma odpustowa pod przewodnictwem ks. Andrzeja Brodawki, proboszcza parafii Świętych Stanisława, Doroty i Wacława, z udziałem księży z dekanatu i zaproszonych gości została odprawiona o godz. 12.00. Okolicznościowe kazanie wygłosił o. Jacek Maciaszek SJ, proboszcz i kustosz sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Nowym Sączu.

• 17 września, dziękując za dotychczasową hojność i ofiarność Parafian, nasi Duszpasterze przedstawili nam „rozliczenie” parafialnego „konta remontowego” od 7 maja br., kiedy to jego stan wynosił 39862 zł. Od tamtej pory do dnia dzisiejszego przychód wyniósł: 43390 zł (5 tac z II niedzieli miesiąca, zmiany tajemnic różańcowych, wpłaty indywidualne), a wydatki: 58444 zł. Na kwotę wydatków składają się przede wszystkim: koszty remontu ubikacji oraz pomieszczenia gospodarczego w holu kościoła (9000 zł); koszty renowacji zabytkowych foteli dla celebrazów (2240 zł); koszty renowacji zabytkowych kielichów i monstrancji (13924 zł); koszty wykonania koncepcji programowo-przestrzennej związanej z generalnym remontem kościoła, domu katechetycznego i domu zakonnego (29280 zł) oraz koszty uporządkowania i remontu zaplecza i placu kościelnego (4000 zł). Tak więc, po zapłaceniu wszystkich rachunków, obecny stan naszego „konta remontowego” wynosi 23100 zł. Pieniądze te przeznaczone będą na zapłcenie za malowanie dolnej i górnej zakrystii oraz łączącej je klatki schodowej, a także obecnego od dawna malowania poczekalni przed kancelarią.



Doczekali się krzyża

Prace nad Cmentarzem Wojennym Żołnierzy Polskich we Wrocławiu zostały zakończone. Na ostatni element całości kompozycji przestrzeni, jakże przecież niezbędny w takim miejscu, spoczywający tu czekali ponad 30 lat.

Dzięki determinacji jednego człowieka, naszego parafianina pana Michała Haniszewskiego oraz osób, które udało mu się namówić do współpracy, nekropolia ta otrzymała wreszcie godną, chrześcijańską oprawę.

Cmentarz powstał w 1947 roku. W jego nazwie Encyklopedia Wrocławia błędnie podaje lokalizację „na Oporowie”. Granicę pomiędzy osiedlami stanowi rzeka Śleza, więc terytorialnie przynależny on do Grabiszyńku. Pierwotnie ulokowano go w części Cmentarza Grabiszyńskiego obok kwater żołnierzy włoskich. Obecnie są to tereny rekreacyjne. Jednak ze względu na zbyt małą powierzchnię, uniemożliwiającą zaplanowaną rozbudowę części reprezentacyjnej, ko-

nieczne okazało się przeniesienie go na inne miejsce.

Znajdujące się u zbiegu ulic Grabiszyńskiej i Solskiego wzgórze, na którym obecnie jest usytuowany, nie powstało wskutek działania sił natury. Starsi wrocławianie pamiętają, że tam wywożono gruzy z terenu miasta po zniszczeniach wojennych. Przebudowa wysypiska trwała od roku 1968 do 1970 i miała nadać mu kształt kurhanu.

Cmentarz na nowym miejscu otwarto w 1971 roku. Spoczywają na nim prochy żołnierzy polskich poległych podczas II wojny światowej oraz Polaków deportowanych na Dolny Śląsk. Organizacyjnie podzielono go na cztery kwatery.

Pierwsza – żołnierze września 1939 roku, którzy zmarli w lazaretach na tych terenach; druga – żołnierze II Armii Wojska Polskiego polegli w 1945 roku; trzecia – Polacy wywiezieni do III Rzeszy na roboty przymusowe, powstańcy warszawscy i przedstawiciele Polonii Wrocławskiej; czwarta – więźniowie obozów koncentracyjnych, głównie filii Gross Rosen.

Łącznie znajduje się tam ponad 600 mogił. Rozmieszczono je tak, aby widziane z lotu ptaka tworzyły kształt husarskiego skrzydła. Obok płyt nagrobnych umieszczono kamienne rzeźby stylizowane na miecze grunwaldzkie. W centralnym punkcie cmentarza usytuowany jest pomnik Żołnierzy Wojska Polskiego wykonany według projektu prof. Lucji Skomorowskiej-Wilimowskiej, odsłonięty w 1979 roku. Składa się z dwóch części, również stylizowanych na skrzydła husarskie. U podstaw każdej z nich wykonano płaskorzeźby. Jedna przedstawia sylwetki ułanów i koni – szarżę z 1939 roku, druga atakujących żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego. Od powstania tej nekropolii zaznaczał się jednak, wynikający z przyczyn politycznych, brak jakichkolwiek symboli religijnych.

W latach osiemdziesiątych w naszej parafii został zapoczątkowany zwyczaj procesji na Cmentarz Żołnierzy Polskich w Rocznicę Odzyskania Niepodległości. Procesja jak i święto były wówczas nielegalne, toteż odbywały się o zmroku. Inicjatorem było Duszpasterstwo Akademickie „Kana” przy naszej parafii i jego opiekun ojciec Jerzy Karpiński. Od 1997 r. organizowania tej uroczystości podjęło się Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Wrocławski Oddział Piłsudczyków. Aby modlić się w godnych warunkach przynieśli ze sobą krzyż pielgrzymkowy, który po skończonym nabożeństwie zabrali z powrotem do kościoła. Obecnie można go zobaczyć w sali Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Następnego roku postawili nielegalnie, bo bez zgody odpowiednich władz, pierwszy krzyż brzozy. Został on zbezczeszczonej – wyrwany z podstawy i wyrzucony. W listopadzie 1999 r. roku zastąpił go kolejny, większy, który obecnie znajduje się u podnóża góry. Zaniesiony został 11 listopada po Mszy św. w uroczystej pro-



cesji pod przewodnictwem ojca Michała Bogusza. Wówczas też grupa naszych parafian podjęła myśl pana Michała Haniszewskiego, aby rozpocząć legalne działania mające na celu uzupełnienie akcentami religijnymi kompozycji Cmentarza Wojennego Żołnierzy Polskich.

13.12.1999 r. zostało wystosowane do Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa pismo z prośbą o wydanie zgody na budowę trwałego krzyża na terenie nekropolii. Patronował temu przedsięwzięciu Wro-



clawski Oddział Związku Piłsudczyków. 3.03.2000 r. pomysł został zaakceptowany na posiedzeniu odpowiedniego wydziału Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Konieczne okazało się dotarcie do twórców już istniejącego pomnika, ponieważ według obowiązujących zasad dzieło skończone nie może być doposażane. Zatem elementy religijne nie mogły ingerować w założenie artystyczne monumentu znajdującego się na terenie nekropolii. Projekt krzyża opracowany przez prof. Łucję Skomorowską i prof. Józefa Sztayera zatwierdził i błogosławił metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz.

22.01.2003 r. w 140 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego został powołany z inicjatywy pana Michała Haniszewskiego Społeczny Komitet Budowy Krzyża na Cmentarzu Wojennym Żołnierzy Polskich, nad którym honorowy patronat przyjął Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. W jego skład weszli: dr Jerzy Woźniak – przewodniczący, kpt. Czesław Czapliski, dr Mieczysław Borecki, ks. płk. Sławomir Żarski, mec. Stanisław Zapotoczny, płk. Anatol Tichoniuk, Zdzisław Szewczuk, Tadeusz Wojtkowiak oraz Michał Haniszewski. Komitet powiadomił o zamiarze budowy krzyża hierarchów kościołów innych wyznań i uzyskał ich akceptację.

Niezbędne okazało się zdobycie funduszy na

tak wzniosłe przedsięwzięcie. Wojewoda dolnośląski Stanisław Łopatowski odmówił jakiegokolwiek wsparcia finansowego. Decyzję swoją uzasadniał tym, iż w budżecie państwa, którego częścią rozporządza jako urzędnik, nie przewidziano wydatków umożliwiających pokrywanie kosztów działań tego typu. Natomiast Krajowa Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Wydział Kultury Urzędu Miasta przekazały pieniądze na ten cel. Uzyskane fundusze wystarczyły jednak tylko na pokrycie kosztów projek-

tu i zakup części mosiądzu, z którego krzyż jest wykonany. Pozostały metal jest darowizną zakładu S.A. „Hutmen”.

Historia budowy tego symbolu chrześcijańskiego to jednocześnie lista darczyńców, bez których cmentarz do dziś nie doczekałby się uzupełnienia swojej kompozycji. Firma „Temer” dzięki życzliwości jej dyrektora inż. Jerzego Mermela podjęła się całkowicie bezpłatnego wykonawstwa krzyża. Zgodnie z projektem jest on zmontowany nietypową techniką – pręty mosiężne są skręcane śrubami imbusowymi, które zostały podarowane przez pana Radosława Koelnera prezesa firmy „Koelner”. Obliczeń wytrzymałościowych konstrukcji dokonał także nieodpłatnie inż. Edmund Ratajczak. Kaseton stanowiący podstawę krzyża dostarczyło dzięki zaangażowaniu inż. Kazimierza Chorożego „Cuprum Business Center”. Beton użyty przy budowie fundamentu ofiarowała firma RMC „Beton Śląsk”. Aby można było godnie celebrować uroczystości religijne, teren wokół krzyża i pomnika wyłożono płytami granitowymi darowanymi przez prezesa „M & F International Trading” pana Marka Chelchowskiego. Projekt ułożenia przygotował nieodpłatnie dr inż. Tomasz Myczkowski.

Krzyż z zawieszoną na nim stulą jest konstrukcją ażurową o wysokości 6 m i rozpiętości ramion 4 m 16 cm. Był gotowy już w październi-

ku ubiegłego roku, ale nie zamontowano go na cmentarzu, ponieważ nie został ustalony termin poświęcenia. Ostatecznie został ustawiony 10.07.2006 r. Montażu dokonała firma „Temer” przy użyciu sprzętu wypożyczonego przez „Vrobis”. W trakcie prac teren i transport zabezpieczali funkcjonariusze wrocławskiej policji.

Datę uroczystości 27.09.2006 wybrano nieprzypadkowo – 67. rocznica powołania Służby Zwycięstwu Polsce jako struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Poświęcenia krzyża dokonał ks. arcybiskup Marian Gołębiowski. Wśród zaproszonych gości był prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz władze państwowe i samorządowe. Godzinę Mszy św. ustalono na 12.00, aby umożliwić uczestnictwo uczniom wraz z nauczycielami, których zaproszono za pośrednictwem wrocławskiego kuratora oświaty. Jego eminencja ks. arcybiskup Marian Gołębiowski wystosował pismo do proboszczów wrocławskich parafii zachęcające wiernych do udziału w uroczystości. W czasie jej trwania wmurowano przy fundamencie dokument w języku polskim, łacińskim i angielskim umieszczony w osłonie z gilzy armatniej, zawierający historię powstania krzyża. Włożono do niej m.in. bursztynowy różaniec poświęcony na Jasnej Górze jako symbol łączności z Bałtykiem, ponieważ na cmentarzu spoczywa kontradmirał Stefan Frankowski, dowódca obrony Wybrzeża w 1939 r.

Cmentarz Wojenny Żołnierzy Polskich na Grabiszynku ma status miejsca pamięci narodowej. Smutne zatem jest, że dla wielu wrocławian, w tym naszych parafian, to teren rekreacyjny, wybieg dla psów a nierzadko miejsce spotkań towarzyskich przy alkoholu.

Dzięki wysiłkowi jednego człowieka wierzącego w ludzką wrażliwość i bezinteresowność udało się stworzyć dzieło materialne symbolizujące poświęcenie i zwycięstwo. Nam pozostaje stworzyć pomnik duchowy pamięci i szacunku dla spoczywających tam bohaterów.

Fotoreportaż Łukasza Kłobuckiego z poświęcenia krzyża zamieszczamy na str. 20.





Róbmy swoje...

Ani się obejrzeliśmy, a to już rok minął kiedy stanowisko proboszcza objął w naszej parafii o. Wojciech Ziółek SJ. Tak okrągłej i ważnej zarazem rocznicy grzechem byłoby nie uczcić rozmową...

Bogdan Szyszko: 18 września minął rok od momentu, gdy na mocy dekretu ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego objął Ksiądz jako proboszcz naszą parafię. Podczas rozmowy, rok temu mówił Ksiądz o towarzyszących mu wtedy uczuciach lęku i wdzięczności.

O. WOJCIECH ZIÓLEK SJ: Wychodzi na to, że jestem stały w uczuciach, bo jedno i drugie nie minęło. Jest i lęk, i wdzięczność. Wdzięczność spotęgowana rocznym doświadczeniem życzliwości ze strony parafian i współbraci. A lęk? Jest lęk wynikający z tego, że nie wiem, co Pan Bóg i co ludzie na to, co zrobiłem, powiedzą. Bo ja jestem mistrzem w robieniu dobrego wrażenia, ale chciałbym, żeby na dobrym wrażeniu się nie kończyło, by to miało przełożenie na konkretne czyny i dokonania. I o to się trochę obawiam. Czy uda się nam podtrzymać i rozwinąć życie duchowe w parafii? Czy poradzę sobie z zamierzeniami materialnymi, np. remontami? Żeby się lękowi nie dać, często przypominam sobie słowa wrocławskiego Kabaretu „Elita”, które zacytowałem na pierwszej Mszy św.: „niczego Państwu nie będziemy obiecywać i jestem głęboko przekonany, że słowa dotrzymamy”.

– Czy uważa Ksiądz, że jest już „u siebie”?

– Może to trwało trochę długo, ale powoli się aklimatyzuję – w czerwcu rozpakowałem ostatnią paczkę. Co prawda, pierwszą nocą, którą przespałem jak człowiek w pościeli, a nie w śpiworze, była dopiero noc wigilijna, ale właśnie dlatego, że wcześniej to wszystko było jeszcze jakieś takie nie moje, tymczasowe. Na początku nie miałem też w pokoju odpowiednio długiej wersalki i dlatego spałem na podłodze w śpiworze. Ale teraz już jestem ułożony i grzeczny i śpię na wersalce, w pościeli, jak na statecznego księdza przystało.

– Jeśli miałby Ksiądz przeprowadzić bilans tego roku, to więcej w nim byłoby



zdarzeń cieszących, radosnych czy też trudnych i bolesnych?

– Jeśli chodzi o doświadczenia z parafianami, to może zdarzało się kilka mniej lub bardziej przykrych rozmów (bardzo je potem przeżywam i to dość depresyjnie), ale generalnie – były raczej same dobre doświadczenia. Ze współpracy z moimi zakonnikami współbraćmi jestem bardzo zadowolony – widzę, że w wielu sprawach uzupełniamy się. Cenię ich otwartość i życzliwość. Myślę, że – w męskim wydaniu – to musi być taka „szorstka przyjaźń”, czyli bez zbytnich czułości i „ówierkania”, ale z dyspozycyjnością i gotowością do współpracy. Natomiast doświadczenia trudne i bolesne wiążą się głównie z moją osobą, z tym jak ja siebie samego doświadczam i oceniam. Mam takie poczucie, że starałem się, że chciałem, choć jednocześnie mam świadomość, że brakowało w tym takiego ognia, zapału, jaki miałem kiedyś, gdy byłem o kilka lat młodszy, gdy było więcej takiego nieogładania się na nic, tylko działania. Trochę się boję oceniać ten rok, bo mnie to być może nie uskrzydli,

natomiast chcę się trzymać tego, co śpiewał Młynarski: „Róbmy swoje...”, a dopiero po pewnym czasie nie ja, ale wszyscy na zewnątrz będą mogli ocenić nasze wspólne dokonania.

– Jak Ksiądz, po roku „ojcowania parafii”, ocenia jej kondycję, np. patrząc na działanie grup parafialnych?

– Jest ich sporo, różnorodnych. W każdej dzieje się wiele dobrego, ale to, co zwraca czasami moją szczególną uwagę, to jakiś taki brak lidera, kogoś, kto by w danej grupie przewodził i nadawał ton jej poczynaniom. Wtedy w samej grupie daje się odczuć brak takiego „ognia”, który to brak często bierze się z doświadczenia własnej słabości i niedoskonałości, z tego, że szara codzienność bycia we wspólnocie rozmięła się z początkowym pragnieniem wzniosłych działań i gorącego chrześcijaństwa.

Dlatego myślę, że to, czego nam wszystkim potrzeba, to podtrzymywanie nadziei, że owszem: jest nasza małość, nasza słabość, ale, że też w tym wszystkim jest Pan Bóg i że On nas prowadzi i wspiera.

A oprócz tego potrzeba nam też wysiłku do rozniecania ognia i większego żaru.

– Czy nie uważa Ksiądz, że należałoby zwrócić szczególną uwagę na udoskonalenie współpracy między grupami parafialnymi?

– Wspólne podejmowanie zadań przez kilka grup parafialnych, to chociażby różne parafialne święta. Wiele rzeczy jest robionych w miarę dobrze – po prostu się dzieje. Na przykład kawiarenka – jest bardzo dobrym (i smacznym!) przykładem współpracy między tymi, którzy chcą coś robić. Dobrym przykładem może też być współdziałanie wszystkich parafian przy okazji zeszłorocznego odpustu z okazji wspomnienia św. Klemensa Dworzaka, kiedy to każdy, przynosząc ciasto, mógł się przyłączyć do grona organizatorów.

– A może warto byłoby tego rodzaju inicjatywy kontynuować?

– Oczywiście, mamy plany, żeby coś takiego zrobić, np. festyn parafialny, gdzie wszystkie parafialne grupy będą się mogły w tę inicjatywę włączyć.

– Co jeszcze wynika z rocznych obserwacji życia w naszej parafii?

– Mamy parafię ludzi starszych, ale bardzo oddanych, zaangażowanych i bardzo życzliwych, bardzo blisko związanych z pracującymi tu księżmi. Myślę, że trochę zaniedbani są u nas chorzy, nie ma u nas np. wolontariatu, czyli grupy ludzi chętnych do tego, żeby odwiedzać chorych.

– Czy myśli może Ksiądz o nadzwyczajnych szafarzach Komunii św., którzy mogliby nieść Pana Jezusa chorym nawet co tydzień?

– Myślę nad tym, ale też jestem ciekaw czy chorzy by chcieli. Tu nic nie można wprowadzać na siłę. Natomiast w kontekście liturgii myślę też o lektorach. Zastanawiam się nad zrobieniem kursu lektorskiego dla dorosłych, żeby wtedy, kiedy nie ma lektora spośród ministrantów, wychodził taki lektor z ławek kościoła i czytał lekcję czy też modlitwę wiernych, a wszystko to po to, żeby Msza św. nie była „monodramem” w wykonaniu księdza, żeby liturgia nie była niepotrzebnie sklerikalizowana i to, co wierni świeccy mogą podczas liturgii robić, żeby robili.

– Podczas liczenia wiernych okazało się, że na niedzielne Msze św. w naszej parafii uczęszcza 24% wiernych – to dużo czy mało? Co zrobić, żeby więcej ludzi chciało aktywnie uczestniczyć w życiu parafii, choćby w ten minimalny sposób?

– To oczywiście jest bardzo mało. Grzeszyłbym pychą, gdybym powiedział, że wiem jak zrobić, żeby było więcej. To, co mi przychodzi do głowy i co już mówiłem rok temu, to to, że trzeba pokochać to miejsce, tych ludzi i to, co się robi, i pozwolić, żeby i oni mnie pokochali. A resztę podpowiada życie. I tutaj apel do naszych parafian: żeby zgłaszali pomysły, idee, które kołaczą im się po głowach. W ciągu tego roku było trochę osób, które z takimi pomysłami przyszły, i co ważne, same zaangażowały się w ich realizację, w myśl złotej zasady: „kto wymyśla, ten robi”.

– Jak spowodować, żeby nasi Parafianie byli aktywniejsi i zajęli się realizacją wartościowych pomysłów?

– Myślę, że trzeba tworzyć przede wszystkim dobrą atmosferę w parafii i wokół parafii – być dla ludzi życzliwym, nie gasić ludzkich inicjatyw, sprawić, żeby ludzie wiedzieli, że mogą przyjść do nas, do księży, starać się, żeby parafianie czuli się docenieni i ważni. Ale nigdy nie miałem i nie mam gotowej recepty, jak to wszystko zrobić.

– Jakie są Księdza zamierzenia i plany duszpasterskie na najbliższy czas?

– Jeśli chodzi o plany i zamierzenia duszpasterskie, to chcielibyśmy bardzo (mówię w liczbie mnogiej, bo to pomysł i inicjatywa moich współbraci) dowartościować i nadać odpowiednią rangę nowennie do Matki Bożej Pocieszenia, żeby była ona takim maryjnym wydarzeniem tygodnia. Myślę, że trzeba ją zrobić przed Mszą św., bo to Eucharystia jest ukoronowaniem wszel-

kich uroczystości w Kościele, a nie odwrotnie; trzeba to nabożeństwo dopracować i od strony muzycznej, i od strony liturgicznej. I wtedy we wtorek nie byłoby innych nabożeństw, a jeśli już, to w jakiś sposób wplecione w liturgię nowenny. Po drugie: kwestia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które za mojego poprzednika, o. Andrzeja Górskiego zostało rozbudowane, a potem przez remont schodów i dolnego kościoła zostało zaniedbane. Wiele osób wciąż się dopytuje o dalsze losy tego nabożeństwa. Rozmawialiśmy o tym we wspólnocie i planujemy, aby dniem tygodnia poświęconym Miłosierdziu Bożemu był piątek. Przecież Miłosierdzie Boże i Serce Boże, które czcimy, szczególnie w pierwsze piątki, to dwa aspekty, dwa ujęcia tego samego przymiotu Boskiego: Jego darmowej, bezwarunkowej i niezasłużonej miłości do nas. Chodzi więc o to, by w każdy piątek Msza św. o godz. 18.00 połączona była z kazaniem i koronką do Miłosierdzia Bożego, a w pierwszy piątek miesiąca o godz. 15.00 w kościele dolnym byłaby odprawiana Godzina Miłosierdzia, czyli wystawienie Najświętszego Sakramentu, wspólnie odmawiana koronka do Miłosierdzia Bożego, żeby była możliwość indywidualnej, cichej adoracji do godz. 16.00. Kto chciałby się wypowiadać, też miałby okazję.

No i oczywiście marzą mi się takie prawdziwe Roraty. Prawdziwe, czyli o 6.30 rano! A po nich wspólne spotkanie przy parafialnym stole... Będziemy do tego dążyć.

– A co poza liturgią?



– To kwestia różnych pomysłów, pragnień. Zarówno moich, jak i innych, którzy z tym do mnie przyszli. Myślę o spotkaniach dla osób, nazwijmy to umownie, z pokolenia czterdziestolatków. Chodzi o to, by tę grupę, kluczową dla istnienia społeczności wielopokoleniowych, spróbować uaktywnić. Chciałbym razem z tymi, którzy są w podobnym do mojego wieku, zacząć się zastanawiać nad faktem, że jest się jakby w połowie życiowej drogi i nad konsekwencjami tego faktu. Kolejnym pomysłem (nie moim, ale bardzo mi na nim zależy) jest coś, co wstępnie zostało nazwane „Parafialną Akademią Rozmaitości”. To mają być otwarte spotkania bez ograniczeń tematycznych: w jednym miesiącu ktoś chciałby na przykład powiedzieć coś o jakimś świętym, w innym słuchalibyśmy kogoś, kto zna się na ogródku, w trzecim jeszcze jakiegoś teologa lub lekarza. Mamy przecież wśród nas ludzi, którzy się znają na różnych rzeczach i mogliby się tą wiedzą podzielić. Oczywiście warto byłoby też poruszać tematy, które są w danym momencie gorące, np. problem lustracji w Kościele. Ale od razu mówię, że inicjatywa związana z konkretnym tematem, musi wyjść od Parafian. Może udałoby się też zrobić coś w rodzaju „Grupy Nikodema” – kameralnej grupy dyskusyjnej, rozmawiającej na tematy wiary, omawiającej tematy palące, nawet kontrowersyjne w Kościele.

– Kto miałby te spotkania prowadzić?

– Na spotkania Parafialnej Akademii Rozmaitości zapraszani byłiby prelegenci, czterdziestolatków chciałbym poprowadzić sam, bo sam jestem tematem żywotnie zainteresowany, a „Grupa Nikodema”... – zobaczymy – to chyba zadanie dla jezuitów....

– Kiedy chciałby Ksiądz z tym programem ruszyć?

– Najwcześniej od października, listopada.

– Jakie są wyniki przeglądu stanu kościoła, plebanii, domu zakonnego i całego parafialnego otoczenia? Może też parę słów o „inwestycyjnych” planach na przyszłość.

– Jeśli chodzi o generalny remont kościoła i domu zakonnego, to zrobiono koncepcję programowo-przestrzenną, została założona książka obiektu, uporządkowaliśmy sprawy własności gruntów, mamy wyciągnięte z Archiwum Miejskiego plany naszych obiektów i działek i zgodnie z tym zostały zaprojektowane rozbudowa



i remont wszystkich naszych budynków. Teraz jest to w stadium akceptowania przez nasze władze zakonne. Kolejnym krokiem będzie zdobywanie pozwoleń na budowę u władz miejskich i konserwatora zabytków i ukonkretnianie planów. Będzie też zrobiona wizualizacja (w postaci makiety bądź planu – formy jeszcze nie znamy) tego wszystkiego – tak, żeby Parafianie też mogli to zobaczyć.

– Czy może nam Ksiądz zdradzić jakieś szczegóły?

– Pewnie, że mogę i nie będzie to żadna zdrada tajemnicy tylko przejrzystość planów i zamierzeń. Bardziej szczegółowo rzecz biorąc, cała ta koncepcja polega na rozbudowie znajdującego się w żalonym stanie domu katechetycznego i przekształcenie go w przyzwoite parafialne centrum duszpasterskie, gdzie – w godziwych warunkach – będzie można prowadzić prace pastoralne. Będzie więc zbudowany spadzisty dach z mansardami, dobudowane piętro, które przewiązką u góry połączy go z domem zakonnym. W piwnicach zaplanowaliśmy przestrzeń dla młodzieży – tam młodzi mogliby się rządzić po swojemu, np. pograć, potańczyć, coś ugotować; byłyby tam też toalety z prysznicami dla ewentualnych gości, a na samej górze, na poddaszu, byłyby pokoje gościnne z piętrowymi łóżkami do przenocowania jakiejś grupy. Sale na środkowych piętrach przeznaczone byłyby na potrzeby poszczególnych grup, na kawiarenkę z prawdziwego zdarzenia, oczywiście, z zapleczem kuchennym.

To samo dotyczy naszego domu zakonnego: z dotychczasowych klitek, w których w tej chwili mieszkamy, będą urządzone małe dwupokojowe mieszkania z łazienkami – teraz mamy jedną wspólną łazienkę na końcu korytarza. I tu, i tam czeka nas też remont wszystkich instalacji, wymiana okien, bo to, co jest, pochodzi z czasów późnego Gomułki.

– A co z kościołem. Czy zmieni się jego kształt?

– A kościół? Wystarczy popatrzeć, jakie zagrzybione są mury, niesprawna instalacja grzewcza i elektryczna, okna nieszczelne, brak wentylacji – praktycznie trzeba robić wszystko. Plany są takie, żeby przy okazji generalnego remontu dobudować boczną nawę od strony podwórka, a nad tą boczną nawę zbudować chór. Oznacza to, że kościół miałby taki trochę stadionowy układ, bo chóry byłyby połączone. Tu, gdzie teraz jest prezbiterium, ściana zostałaby zamurowana i za nią byłaby w miarę obszerna zakrystia. No, ale to już są dalsze plany.

– Z jakich środków finansowana ma być realizacja tych dość ambitnych planów?

– Nas, jako parafii na pewno nie byłoby stać na sfinansowanie tych zamierzeń. Trzeba się będzie pewnie zastanowić czy może wziąć jakiś kredyt, który potem będziemy mogli spłacać jedną remontową tacyką na miesiąc. W tej chwili jest to około 9, może 10 tysięcy złotych miesięcznie. Ludzie biorą kredyty, to pewnie i my możemy. Polscy jezuici wybudowali w ten sposób ośrodek w Chicago, wzięli kredyt rozłożony na 20 lat i teraz go spłacają. Tak czy ina-

czej, to musi być przedsięwzięcie, w którym będziemy wspomagani przez zakon, a sami będziemy szukać środków również poza parafią. Jednym z możliwych źródeł są unijne fundusze strukturalne.

– Kiedy to wszystko miałyby się rozpocząć?

Oczywiście nie wiem. Nie wiem nawet czy w ogóle się zacznie, czy znajdziemy funusze, czy Pan Bóg pozwoli. Nie wiem. Ale jestem przekonany, że trzeba spróbować. Żeby potem nie żałować, żeby nie zmarnować szansy. – Z tego, co mi mówią inżynierowie, rozpoczęcie prac jest możliwe najwcześniej wiosną 2008 roku, a może i później. Myślę, że jeszcze w tym roku możemy się spodziewać wizualizacji projektu, takiej jego prezentacji, którą każdy Parafianin będzie mógł zobaczyć, ocenić, pochwalić bądź skrytykować. Nie przewidujemy jednak możliwości dyskusji nad szczegółami koncepcji, bo trudno dyskutować z 13 tysiącami potencjalnych autorów poprawek, z których część będzie za tym, żeby nic nie robić, a druga część za tym, żeby wszystko zburzyć. Ale życzliwych uwag i sugestii zawsze z uwagą wysłuchamy, bo chodzi o to, żeby wszyscy byli przekonani, że nie robi się tego dla czyjegoś widzimisię tylko dlatego, że dłużej już nie można godzić się na stan istniejący, bo następne pokolenia nas przeklą. Tęgo, co jest, nie można bez przerwy łątać – to wszystko trzeba zrobić kompleksowo. Ale robić trzeba i to w miarę szybko – żeby każdej zimy nie płacić kolosalnych pieniędzy za ogrzewanie, które – tak naprawdę – jest „dogrzewaniem Wrocławia”, bo w szpary między oknami można nie tylko palec, ale i rękę włożyć.

– Co z dotychczasowych zamierzeń, jeśli chodzi o remonty i inwestycje materialne, udało się od ubiegłego roku zrobić?

– Chronologicznie rzecz biorąc: na nowych schodach zostały położone paski antypoślizgowe, w przedsiionku mamy nowe maty i wycieraczki; posadzka została wypastowana substancją antypoślizgową; w zjazdach do dolnego kościoła zostały zrobione schodki, żeby można było bezpiecznie i wygodnie sprowadzać dziecięce wózki; został odnowiony zamykany konfeksjonął; w prezbiterium mamy nowe, odrestaurowane, godne tego miejsca fotele i krzesła, w tym stylu będą też zrobione dwa krzesła dla nowożeńców; odrestaurowaliśmy świecznik na paschał oraz pięć

kielichów, pięć puszek do Najświętszego Sakramentu i dwie monstrancje, które gdzieś tam, pozawijane w gałgany leżały na strychu; ostatnio gruntownie wyremontowano ubikacje, które przed remontem były ludzako podobne do szaletów dworcowych w Zagórzcu czy Skorogoszczy; mamy dwie nowe skarbonki przy wejściu do dolnego kościoła, mamy też nowy rzutnik do przeźroczy z mocniejszą lampą.

– Z końcem września mija przedłużona o rok kadencja Rady Parafialnej. Co z tej rocznej współpracy z nią dla Księdza wynika?

– Przede wszystkim wynika wiele dobrego. To, że nasza parafia w zeszłym roku tętniła życiem, to w dużej mierze efekt tej współpracy. Z tego rocznego doświadczenia wynika i to, że było nas za dużo na spotkaniach, przez co były one nie tak efektywne, jak powinny. I tak sobie myślę, że trzeba będzie albo zmniejszyć Radę do maksimum 10 osób, albo stworzyć prezydium Rady, w którym znaleźliby się szefowie poszczególnych sekcji pracujących nad wąskimi zadaniami.

– Według jakiego klucza nastąpi wybór członków Rady?

– Będę chciał zaprosić do Rady osoby, które, na podstawie moich rocznych obserwacji, wykazały się większym zaangażowaniem w parafii, ale też na zasadzie wykorzystywania pewnego rodzaju intuicji, z której wynika, że niektórzy ludzie mają jakiś potencjał i można by go spróbować



uwolnić. Oczywiście będę pytał i konsultował to z moimi współbraćmi oraz z członkami dotychczasowej rady.

– Czy udaje się Księdzu być blisko parafian? Gdy tego potrzebowałem, to prawie zawsze w godzinach urzędowania, mogłem spotkać Księdza w kancelarii parafialnej.

– Nie wiem czy udaje mi się być blisko parafian. W kancelarii byłem przez cały rok i myślę, że tak zostanie, może z wyjątkiem poniedziałków. Chciałbym, żeby w przypadku, gdy ludzie mają coś do załatwienia, a często są to sprawy wymagające decyzji proboszcza, wiedzieli, gdzie i kiedy mogą mnie zastać.

– Nasza parafia ma spore tradycje zaangażowania społecznego, patriotycznego. Czy zamierza Ksiądz poprzez swoje działania to podtrzymywać?

– To nie jest kwestia zamiarów, ale jakby powiedział mój dziadek: to mój „psi obowiązek”. Bardzo mi na tym zależy i zawsze się staram brać w takich uroczystościach udział; wyjątkiem był 31 sierpnia, kiedy to przesunięto mi datę rozpoczęcia rekolekcji, do których prowadzenia wcześniej się zobowiązałem. Ale zawsze się staram zachowywać, podtrzymywać i rozwijać te wartości.

– A co w tym względzie w najbliższym czasie będzie się działo w naszej parafii?

– Jesteśmy już po rozmowach z Zarządem Regionu „Solidarność” dotyczących obchodów 25. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce i włączenia do ogólnowrocławskich obchodów naszej parafii, w której przez wiele lat, od 1982 r., odbywały się comiesięczne Msze za Ojczyznę. Te parodniowe obchody rozpoczęłyby się u nas Mszą św. za Ojczyznę – jak w tamtych czasach – w niedzielę, a zakończyłyby się Mszą św. w katedrze, w sam dzień 13 grudnia. Już teraz wszystkich zapraszamy.

– Dziękuję za ten krótki bilans. To, co nam Ksiądz przedstawił, obrazuje nie tylko dotychczasowy wysiłek i osiągnięcia Księdza jako proboszcza, ale i parafian, którzy z Księdzem współpracują. Mam nadzieję, że sprostamy wyzwaniom, które nam Ksiądz przedstawił, i że za kilka lat będziemy się wspólnie cieszyć z tego, co wspólnie zbudujemy – zarówno na niwie materialnej, jak i przede wszystkim duchowej. Polecamy to wszystko Panu Bogu za przyczyną Matki Bożej Pocieszenia, naszej patronki i orędowniczki.



Po raz drugi we Wrocławiu

Zgodnie z jezuicką tradycją Prowincjał dokonuje corocznych dyspozycji dla poszczególnych zakonników Towarzystwa. Ojciec Jan Mazur w wyniku takiej dyspozycji trafił do naszej parafii i będzie to jego druga posługa w tym domu zakonnym.

BOGUMIŁ NOWICKI: Witamy ojca bardzo gorąco i serdecznie w naszej parafii. Na początek chyba już tradycyjne pytanie – dlaczego powołanie do kapłaństwa ojciec zdecydował się odnajdywać i realizować w Towarzystwie Jezusowym?

JAN MAZUR: Zdecydował o tym przypadek, ale, żeby nie zabrzmiało to pretensjonalnie, muszę wrócić do swojej młodości. Otóż jako młody człowiek nie byłem jakoś szczególnie religijny. Tzn. owszem chodziłem co tydzień do kościoła, ale nie była to gorliwa wiara, nie byłem ministrantem, nie należałem do żadnych kościelnych formacji, nie interesowało mnie życie zakonne. Pierwsze wewnętrzne głosy powołania „usłyszałem” stosunkowo późno, bo dopiero w wojsku po studiach (ojciec Mazur skończył geodezję na Akademii Rolniczej we Wrocławiu – przyp. red.). Tam po godz. 15.00 mieliśmy praktycznie wolne popołudnia i wówczas zacząłem regularnie uczęszczać na nabożeństwa majowe i wieczorne Msze św. Atmosfera kościoła, regularne sakramenty Spowiedzi i Komunii św. oraz elementy maryjne wzmocniły wewnętrzny głos powołania. Ale wojsko się skończyło i trzeba było podjąć pracę. Bardzo szybko okazało się, że to, co odczuwałem w wojsku, nie było przejściowe, czerpałem coraz więcej wewnętrznej pociechy po Eucharystii. Mogę nawet powiedzieć, że to uczucie było tak mocne, że chyba nawet potem w zakonie nie przeżywałem tego w ten sposób.

I wtedy zacząłem stawiać sobie pytanie, co z tak silnymi uczuciami zrobić. A że dobiejałem już do trzydziestki, jakoś wydawało mi się nie na miejscu wstępować do seminarium, co zazwyczaj dzieje się tuż po maturze. I docieramy do owego przypadku. Podczas pobytu w moim rodzinnym domu w Dzierżoniowie zacząłem przeglądać przywiezionego przez mamę od chrześniej „Posłańca Serca Jezusowego”.

Na przedostatniej stronie była jezuicka informacja dotycząca powołań i sakramentalne: „Jak chcesz, to napisz...”. Rozgrzało mnie to i od razu napisałem. Odpisał śp. Ojciec Młynarczyk i zaprosił mnie do Krakowa na spotkanie. Po 2-godzinnej rozmowie wstępnej usłyszałem: „Ja nie mam wątpliwości, że masz powołanie, ale musisz poczekać do maja na tzw. rozmowę kwalifikacyjną”. Poczekałem i zostałem przyjęty. Poczulem wielką wewnętrzną radość...

– Proszę o kilka słów o swojej rodzinie.

– Spośród rodzeństwa jestem najmłodszy. Mam brata i dwie siostry. Rodzice, niestety, już nie żyją – mama zmarła 17 lat temu, doczekała jedynie moich pierwszych ślubów, tych po dwóch latach nowicjatu. Tatę Pan powołał do siebie w 2004 roku.

– Jaka była droga Ojca od nowicjatu do ostatniej dyspozycji?

– Po nowicjacie dwa lata filozofii. Zazwyczaj takie studia są trzyletnie, ale ja z racji tego, że już skończyłem świeckie studia miałem ten okres krótszy. Z tego samego powodu nie miałem tzw. magisterki i podjąłem w Warszawie trzyletnie studia teologiczne i po egzaminie końcowym, jako diakon pracowałem przez rok w parafii w Bytomiu. Święcenia kapłańskie przyjąłem w 1995 roku, po których trafiłem właśnie do tutejszej parafii. Zdażyłem się już zorientować, że wiele osób mnie pamięta – chociażby z czasu wspólnych lekcji religii w SP 82, w której uczyłem szóste i siódme klasy. Odwiedzałem również wielu chorych. Wówczas, podobnie zresztą jak i obecnie, byłem w parafii Ministrem. Po dwóch latach pobytu we Wrocławiu kontynuowałem studia w Katowicach w filii warszawskiej ATK, aby uzyskać tytuł magistralicencjata. U nas to trochę inny stopień niż w życiu świeckim. Krótko mówiąc po ukończeniu tych studiów – jeżeli wybrałbym drogę naukową – mogłem prowadzić wykłady z teologii. Nie zdecydowałem się



jednak na rolę wykładowcy, ale wiedza z teologii przydała mi się do nowej roli, jaką była funkcja socjusza magistra nowicjatu, czyli pomoc w opiece i formowaniu duchowym naszych jezuickich nowicjuszy w Starej Wsi. Po kolejnych dwóch latach trafiłem do Zakopanego na naszą tzw. Górkę, gdzie miałem sprawdzić się w roli rekolekcjonisty. Po czterech miesiącach zadzwonił Ojciec Prowincjał i rzecze: „Już wiem, że się nadajesz do tej roli, ale czeka na ciebie nowe zadanie...”. I tak w trybie awaryjnym trafiłem do Kłodzka, aby wypełnić wakat na stanowisku nauczyciela w Zespole Szkół. Miało to być na dłużej, ale tak to już u nas jest, że jezuita nie może planować na dłuższą metę, i ta przyгода ze szkołą też trwała tylko jeden semestr. Potem probacja w Jastrzębiej Górze, następnie tzw. kolejowa parafia w Nowym Sączu, gdzie po raz pierwszy zacząłem zajmować się różnymi grupami parafialnymi, tyle tylko, że znów bardzo krótko, bo tylko przez rok. Pierwszą moją dłuższą pracą było

prowadzenie Ćwiczeń Duchownych w naszym częstochowskim Centrum Duchowości. Podczas czteroletniego pobytu pod Jasną Górą sprawowałem także funkcje ministra i ekonoma. Od sierpnia jestem z Wami.

– **Jakie zadania wyznaczono ojcu w naszej parafii?**

– Codzienna posługa podczas Mszy św., to oczywiste. Poza tym, o czym już wspominałem, jestem tu Ministrem, będę się opiekował Drogą Neokatechumenalną i Odnową w Duchu Świętym, przejąłem także opiekę nad chorymi po Ojcu Janie, któremu z racji wieku trudno już „biegać” po parafii.

– **Z którymi obecnymi współbraćmi ojciec się już wcześniej zetknął?**

– Z ojcem Steczkiem pracowaliśmy razem w Kłodzku, gdzie był moim superiorem (przełożony domu zakonnego – przyp. red.), z bratem Piotrem znamy się z nowicjatu (był o rok wyżej) no i krótka znajomość z ojcem Ożogiem podczas wspomnianych 4 miesięcy w Zakopanem.

– **Droga zakonna ojca jest imponująca, można zatem już spróbować pokusić się o ocenę, co uważa ojciec w pracy kapłańskiej za najbliższe sercu.**

– Myślę, że dobrze czuję się w rekolekcjach, które prowadziłem przecież przez cztery lata i chciałbym do tego kiedyś wrócić. Specjalizowałem się w 8-dniowych rekolekcjach zamkniętych, które można prowadzić tylko w domach rekolekcyjnych. Wierzę, że na podobne wyjazdowe rekolekcje uda mi się namówić naszych parafian. Wiele takich potrzebujących osób spotkam zapewne w konfesjonale, postaram się też przybliżyć je w naszym „Głosie Pocieszenia”.

Oczywiście można i są próby organizowania czegoś podobnego w parafiach, ale z racji tego, że trzeba poświęcić temu sporo czasu, zarówno ze strony uczestnika, jak i rekolekcjonisty, jak też potrzebne jest odizolowanie się od życia codziennego może to być jedynie namiastka rekolekcji, o których myślę. Natomiast – jeżeli chodzi o parafie – obecnie coraz częściej popularne staje się tzw. kierownictwo duchowe. Są to regularne spotkania-rozmowy z wybranym kapłanem na 1-2 godziny miesięcznie, często połączone ze spowiedzią.

Dziękuję za rozmowę i czekamy na Ojca słowo w kolejnych wydaniach „Głosu”.



Marzeń mam wiele

Ojciec Jakub Cebula SJ urodził się w 1974 roku w Nowym Sączu, ale pochodzi z wioski położonej nad Jeziorem Rożnowskim. Tam też spędził dzieciństwo.

Wielu z nas miało przyjemność poznać już o. Jakuba. Przez wiele lat jeździł z o. Andrzejem Nowakiem SJ na oazy, pomagał je organizować i prowadzić. Tym, którzy go nie znają pragniemy przybliżyć sylwetkę nowego księdza, który będzie zajmował się najmłodszymi parafianami. Dlatego zadaliśmy mu kilka pytań.

Iwona Kościelska: Skoro Ojciec będzie pracował z dziećmi, to zacznijmy od tego okresu życia. Dzieciństwo kojarzy mi się z ...

O. JAKUB: Z rodziną oczywiście. Oprócz rodziców mieszkali z nami dziadkowie. Mam też dwie siostry i trzech braci, więc było wesoło. Dzieciństwo kojarzy mi się również z górami, z jeziorem, z pracą na gospodarstwie rodziców, z sadami i z pięknymi lasami.

– **Msze dla dzieci mają specyficzną, rodzinną atmosferę. Maluchy czują się tu jak w domu, który dla Ojca to...**

– Dom kojarzy mi się zawsze z tym, co najbliższe sercu człowieka. Wiem, że dzieci czują się tu dobrze, znają to miejsce i mają miłe wspomnienia po o. Andrzeju, który umiał zdobyć ich serca. Ja zaś muszę się przyznać, że jestem jeszcze lekko wystraszony, bo niełatwo jest: po pierwsze – zastąpić o. Andrzeja, a po drugie – nauczyć się mówić do dzieci językiem dla nich zrozumiałym. Krótko mówiąc, dzieci

to najbardziej wymagający uczestnicy niedzielnych spotkań na Eucharystii.

– **Skąd się wzięło powołanie?**

– Niby łatwe pytanie, ale tak nie jest. Powiem tyle, że o to „skąd powołanie”, należałoby zapytać Pana Boga.

– **Jak Ojciec wspomina okres studiów?**

– Jak każdy student, miło i sympatycznie. Był nowicjat w Starej Wsi, potem studia w Krakowie, dwuletnia praca w Lecce i znów studia w Warszawie, i w Rzymie. Myślę, że to piękny okres w życiu każdego jezuita.

– **Czy to jest pierwsza Ojca parafia?**

– Tak. Ostatni rok pracowałem w Krakowie w bursie dla młodzieży i dla studentów. Dla mnie parafia to na razie zupełnie coś nowego.

– **Praca z dziećmi to ogromne i stresujące wyzwanie. Czy trudno stanąć przed takim audytorium? Co Ojciec wtedy czuje?**

– Wystarczyło popatrzeć na mnie na ostatnich Mszach św., jaki jestem jeszcze przejęty i niepewny. Nie jest łatwo skupić uwagę dzieci na tym, co się dokonuje w czasie Eucharystii, a tym bardziej dialogować z nimi w czasie homilii. Liczę na ich wyrozumiałość, bo muszą się jakoś przyzwyczaić do mnie a i ja do nich.

– **Największym marzeniem Ojca jest...**

– Mam ich wiele, ale... niech pozostaną tajemnicą.





Refleksji kilka na temat wychowania dzieci

Gdy patrzymy na opisane, zdewastowane ściany budynków, gdy w tramwaju słyszymy nastolatków bez skrępowania sypiących wulgaryzmami, gdy ze środków masowego przekazu dowiadujemy się o kolejnych aktach przemocy dokonanych przez młodych ludzi, zaczynamy zastanawiać się nad wychowaniem naszych dzieci.



W „Katechizmie Kościoła Katolickiego” zapisano: „Rodzice pierwsi są odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci. (...) Dom rodzinny jest właściwym miejscem kształtowania cnót. Wychowanie to wymaga nauczenia się wyrzeczenia, zdrowego osądu, panowania nad sobą, które są podstawą wszelkiej prawdziwej wolności. Rodzice powinni uczyć dzieci podporządkowywać „wymiarom materialnym i instynktownym ... wymiarom wewnętrznym”¹. Na rodzicach spoczywa poważna odpowiedzialność za dawanie dobrego przykładu swoim dzieciom. W ostatnich latach jednak modne stało się wśród rodziców „zwalnianie się” z tego obowiązku. Bez chwili zastanowienia potrafią wyliczyć „winnych” złej postawy ich dziecka: koledzy, reklamy, telewizja, gry komputerowe, łatwy dostęp do używek, szkoła nie wywiązująca się ze swoich zadań.

Jest wiele racji w twierdzeniu, że środki masowego przekazu są nośnikami treści nieodpowiednich dla dzieci, dostępnych w różny sposób przez całą dobę. Nawet przed seansem kinowym wykupionym tylko dla uczniów szkoły emituje się niestosowne reklamy. W pogoni za

zyskiem otwiera kolejne sklepy monopolowe, a ich obsługa często nie interesuje się wiekiem kupujących. Dla nastolatka opinia rówieśników ma większe znaczenie niż zdanie rodziców. Aby nie stracić akceptacji grupy, godzi się na wulgarność, agresję, czy sięga po używki.

Nie odizolujemy dzieci od otoczenia. Nie jesteśmy w stanie sprawić, aby z murów zniknęły billboardy, z telewizji i kin reklamy, a ze sklepów alkohol i papierosy. Niewłaściwe też byłoby układanie w szkołach list uczniów w klasach w sposób selektywny, w zależności od środowiska z jakiego dziecko pochodzi.

Nie znaczy to jednak, że rodzice przestali mieć wpływ na wychowanie swojego potomstwa. To właśnie rodzina powinna być przeciwwagą dla nieodpowiednich treści, z którymi młody człowiek styka się na co dzień. Hierarchia wartości, którymi będzie kierować się w swoim dorosłym życiu, wyniesiona jest z domu rodzinnego. Jeżeli ten element wychowania zostanie zaniedbany, dziecko i tak na podstawie własnych obserwacji przejmie wiele z osobowości i zachowania ojca i matki. Powinno być to zatem działanie odpowiedzialne, ze

świadomością tego, co chce się utrwalić w jego postawie. Twierdzenie, że wychowaniem zajmuje się szkoła, jest próbą przerzucania odpowiedzialności lub usprawiedliwiania przez rodziców własnych błędów wychowawczych.

Wiele dzieci cierpi na tak zwaną „bezdomość emocjonalną”. Dom i rodzina zaspokajają ich potrzeby materialne, często w sposób przesadny. Jednocześnie pozostawiają pustkę w sferze uczuć. Dobra materialnie nie są ekwiwalentem prawdziwej więzi; kupienie komputera czy psa nie zastąpi braku zainteresowania ze strony rodziców. W kontaktach z dzieckiem ważna jest nie tylko ilość czasu spędzonego razem, ale przede wszystkim jego jakość. Nawet proste zajęcia domowe wykonywane wspólnie mogą stać się okazją do nawiązania więzi emocjonalnej.

Jeżeli z otoczenia dziecko przejmuje treści niewłaściwe, to zadaniem domu jest zrównoważyć je tym, co właściwe. Młody człowiek nie musi cały czas przebywać w tym samym środowisku – mieć tylko kolegów z klasy, korzystać tylko z oferty zajęć pozalekcyjnych propo-



nowanych przez szkołę. Zwykle jednak nie potrafi poradzić sobie sam z poszerzaniem swoich zainteresowań i tu zaczyna się rola rodziców. Organizując zajęcia popołudniowe, weekendowe i wakacyjne zyskują również wpływ na to, co, gdzie i z kim robi ich pociecha. Niestety, tak ulubione przez rodziców „mówienie” nie wystarczy. Dziecko potrzebuje aktywnego przykładu. Jego brak zostawia lukę, którą ktoś lub coś wypełni; zwykle jest to nieformalna grupa rówieśnicza.

Tak często podnoszony w rozmowach dorosłych „brak wpływu” też nie do końca jest prawdą. To, jakie programy telewizyjne, czasopisma czy gry komputerowe trafią do młodego człowieka, nie zależy tylko od niego. Ilość znajdujących się na osiedlu sklepów monopolowych wpływa nie tylko na łatwość dostępu do używek, ale też i na częstość stykania się młodzieży z złym przykładem. Potrzeba zdecydowanych kroków podjętych przez mieszkańców, także w interesie ich dzieci, aby zmienić ten stan rzeczy. Rodzice są także pierwszymi mistrzami uczącymi zaangażowania w życie religijne i dojrzałości duchowej.

Współpraca ze szkołą to także obszar, na który rodzic może mieć wpływ. Klasowe Rady Rodziców, Rada Rodziców Szkoły wciąż potrzebują ludzi, którzy wychowanie rozumieją jako społeczny obowiązek, a nie tylko dobro swojego dziecka.

Mówić natomiast należy głośno i często o odpowiedzialności rodziców za wychowanie dzieci. Tak, aby ci, którym wygodnie jest nie dostrzegać tego problemu, przestali czuć się komfortowo. Postawa „ja się do tego nie mieszam” jest zgodą na taki stan rzeczy, a ma on wpływ na wszystkie dzieci.

1 – Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum 1994, s. 506–507.



Rys. Barbara Ćwik

Wielki brat WOLNOŚĆ



Wielu z nas pamięta zapewne, zresztą nie tak odległe czasy, kiedy z wiaduktów kolejowych, elewacji monumentalnych budowli czy miejskich skwerów wołały do nas sztandarowe hasła socjalizmu. Większość z nich denerwowała, niektóre śmieszyły, zwłaszcza kiedy niewidzialna ręka dopisała do nich co nieco. Z tych, co zapadły mi w pamięci, mam dwa ulubione: „Lenin w październiku” z niewinnym dopiskiem „... a koty w marcu” oraz „Nie chcemy pershingów” z adnotacją „... a kto wam daje”. Ostatnie wydarzenia historii najnowszej przypomniły mi jeszcze jeden, który akurat – jak dla mnie – jest bardzo aktualny i doskonale obrazuje naszą dzisiejszą rzeczywistość. „O co walczymy, dokąd zmierzamy?” I wraca do mnie niczym bumerang.

Mimo że pierwsze zdania mogą sugerować rozrywkowy charakter moich przemyśleń, dalszy ciąg nie jest wcale do śmiechu. Bo jak tu się śmiać, skoro żyjemy w czasach, w których z moralnego i etycznego punktu widzenia robiona jest nam woda z mózgu. Politycy i pseudoautorytety przy pomocy wszechobecnych mediów dokonują planowego i systematycznego wyprucia nas z wszelkich zasad moralnych, aby w tak skonstruowanym świecie można było nam wmówić wszystko wg. goebbelsowskiej zasady „kłamstwa powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. Odnoszę wrażenie że współczesny świat zwariował a kultura europejska kreuje zasady, które w prostej linii dążą do samounicestwienia gatunku ludzkiego. Nadrzędną ideologią staje się kultywowanie WOLNOŚCI wg zasady „róbta co chceta”. Rodzina, która jeszcze nie tak dawno wydawała się najlepszym narzędziem wychowania i kształtowania ludzkich postaw, staje się karykaturą. Podobnie jak szkoła, wiara, narodowość czy państwo. Układ tato, mama, dzieci, dziadkowie jest w totalnym odwróceniu. WOLNOŚĆ wskazuje nam nowe rozwiązania – związki tymczasowe, nie sakramentalne, bezdzietne, homoseksualne oraz ich wszelkie kombinacje i permutacje. Szkoła, w której uczeń ma większe prawa od nauczyciela, a autorytetem jest najsilniejszy i najczęściej najgłupszy. Wiara – o czym świadczą statystyki wizyt w kościele – ponownie staje się synonimem zacofania i ciemnoty. Narodowość i państwo to terminy, które jak tak dalej pójdzie, wkrótce będą jedynie historycznymi i w ogóle trudno definiowanymi.

Mój redakcyjny kolega przypomni mi ostatnio pewną prawidłowość historyczną. Zmiałała ona najbardziej rozwinięte, światłe i zadufane w sobie kultury światowe, które zastępowały lepiej zorganizowane, silniejsze fizycznie i militarnie kultury powszechnie zwane barbarzyńskimi. Czy aby nie stoimy w przededniu kolejnego zwrotu w historii? Kreowana współcześnie WOLNOŚĆ ma wszystko co ciekawe, pociągające, dające satysfakcję, ale nie ma najważniejszego, czyli instynktu samozachowawczego!

Nie wdając się w szczegóły zasadności, zwróćmy uwagę, jaka była reakcja kultury islamskiej na zamieszczone w europejskiej prasie karykatury Mahometa czy ratyżboński wykład Josefa Ratzingera. A jaka jest nasza reakcja na szarganie naszych autorytetów i świętości? Czy w ogóle jeszcze takowe mamy? „Gwiazda” rockowa, stojąc na scenie przed wielomilionową publicznością, drze publicznie zdjęcie Papieża lub ostentacyjnie się krzyżuje; „gwiazda” filmowa fotografuje się w koszulce „wyskrobałam się”, a jej wizerunek obiega wszelkie możliwe media; „gwiazda” artystyczna w najbardziej prestiżowej galerii sztuki wiesza na symbolu chrześcijaństwa genitalia. WOLNOŚĆ przekonuje nas jednak do swobody wyrażania uczuć, światopoglądu, wrzliłości jednostki. WOLNOŚĆ określa jej oponentów mianem oszołomów i ciemniaków. WOLNOŚĆ zabrania nam dania klapsa niesfornemu dziecku, WOLNOŚĆ pozwala uczniowi wysypać kubeł śmieci na głowę nauczyciela, WOLNOŚĆ umożliwia w niektórych „światłych” krajach zachodnich kupienie na receptę narkotyków w aptece, eliminowanie z grona gatunku ludzkiego jednostek zbyt młodych (WOLNOŚĆ określa, co już jest człowiekiem, a co jeszcze przejściowym produktem biologii) lub zbyt starych (WOLNOŚĆ określa, kto jest jednostką niepełnowartościową, możliwą do usunięcia). Partyjny ideolog w czasach Polski socjalistycznej, konstruując slogan „o co walczymy” pewnie nie myślał o „naszej” WOLNOŚCI, a zastanawiając się nad drugą częścią hasła, pewno ani do głowy mu nie przyszło, że to, czym żył, i to, co kreował, za kilka lat stanie się zamkniętą kartą historii.



Lato, lato, lato czeka...

...tak jeszcze niedawno śpiewały nasze dzieciaki. Bo zupełnie niedawno odprowadzaliśmy pociechy na dworzec czy, jak w przypadku dzieci z naszej parafii, pod kościół.

Tak, tak, jak co roku nasi ojcowie Andrzej Nowak SJ i Stanisław Tabiś SJ zorganizowali w lipcu wyjazd dzieci i młodzieży na „wakacje z Bogiem”. Od 1 do 16 lipca dzieciaki wypoczywały w Brzeźnej – małej, malowniczo położonej miejscowości pod Nowym Sączem. Było nas tam sporo, bo wszystkich razem (uczestnicy, animatorzy, kadra medyczna, kadra kierownicza) ok. 80 osób. Wszystko było niby tak jak dawniej – ten sam rozkład zajęć (odpadły tylko, ku uciesze dzieciaków dyżury przy myciu naczyń), wycieczki, basen, spacer, konkursy – ale jednak inaczej. Inaczej, bo i temat rozważań był inny: rozpatrywaliśmy nasze życie, wiarę, postawę chrześcijańską w oparciu o film „Król Lew II. Czas Simby.” Inaczej, bo było wielu nowych uczestników, inaczej, bo nigdy nie jest tak samo. Najważniejsze jednak jest to, że ta oaza była ostatni raz zorganizowana przez o. Andrzeja Nowaka SJ. Co nie oznacza, że już nie spotkamy się podczas wakacji z naszym cudownym duszpasterzem, gdyż „niezbadane są wyroki Boskie”. Program dnia był tak ułożony, by dzieciaki się nie nudziły. Codzienne obowiązki poprzeplatane były zajęciami rekreacyjnymi, konkursami, zabawami. Byliśmy na wielu wycieczkach w Nowym Sączu (zwiedzanie miasta, Msza św. w kościele przed obrazem Matki Bożej Pocieszenia, skansen), Krynicy Górskiej (Góra Parkowa, zjeżdżalnie, Msza św. na świeżym powietrzu) i oczywiście na basenie, również w Nowym Sączu. Pod koniec dnia dyskoteki i tzw. „pogodne wieczory”, a szczególnie „Taniec z animatorami” zorganizowany przez grupy dziewcząt: najstarszą – Pszczółki i najmłodszą – Haku-



na Matata, który wzbudził ogólną i długotrwałą wesołość uczestników. Animatorzy także starali się ubarwić pobyt dzieciakom i pilnie ćwiczyli skecz pt. „Portfel”, który zaprezentowali podczas pożegnalnej agapy. Oj, działo się, działo. Te dni miały bardzo szybko, tak, że nawet nie spostrzegliśmy, jak pobyt na oazie dobiegł końca.

Poniżej przytaczam wypowiedzi kilku z uczestników wyjazdu. Ich słowa oddają atmosferę i potwierdzają sens organizowania tego typu akcji. W imieniu własnym i dzieci serdecznie dziękuję za wspólnie spędzony czas wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wypoczynku.

„Na kolonii fajnie było, nigdy mi się nie nudziło. Z Panem Bogiem obcowałam, nowe miejsca poznawałam. Wszyscy byli bardzo miłi, dużo uwagi mi poświęcili. Pojadę tam znowu z pewnością, bo pobyt wspominam z radością.”

Ada Chorążewska

„Na oazie podobały mi się wycieczki. Były różne fajne zabawy”

Karolina Majewska

„Na kolonii było fajnie. Było wesoło i ciekawie. Było dużo fajnych zabaw.”

Izabela Droszcz

„Na kolonii było ciekawie. Były fajne zabawy, dobre jedzenie, miłe animatorki. Jeździliśmy na basen i wycieczki.”

Beata Droszcz

„Do wyjazdu na oazę przygotowywaliśmy się bardzo długo. To dla nas wspaniałe przeżycie. Jeździmy razem już 4 lata. Zawsze jest super. Cały rok czekamy na te dwa tygodnie, które spędzamy z koleżankami i kolegami. Ważne jest dla nas to, że dzięki takim wyjazdom możemy poznawać nowych ludzi, zawiązywać przyjaźnie, które pomimo odległości trwają. To właśnie na oazie poznaliśmy rok temu naszych przyjaciół z Krakowa, z którymi utrzymujemy kontakt i którzy, dzięki dobroci o. Andrzeja, mogli być z nami również teraz.

Za wszystko serdecznie dziękujemy: księżom, animatorom, Pani Eli i Panu Andrzejowi, Paniom Kucharcom i oczywiście wszystkim uczestnikom. Do zobaczenia za rok!”

Paulina i Patryk Kościelscy



Powakacyjna rozmowa

Kiedy poproszono mnie o napisanie poazowego artykułu, nie miałam zbyt szczęśliwej miny... Pisać po raz piąty o tym samym? Nie bardzo mi się uśmiechało. Ale to ma być artykuł o rekolekcjach młodzieżowych... A to co innego! Szybko przyszło opamiętanie. Ale ja przecież nie umiem! Będą się ze mnie śmiać... Tak, tak, tego jednego obawiam się jak diabeł święconej wody, chociaż nie wiem, czy w tym przypadku jest to dobre porównanie. Bo w nowe środowisko trzeba dobrze „wejść”. A MAGIS jest dla mnie czymś nowym, choć nie powiedziałabym, że strasznym... No, ale od czego są przyjaciółki. O pomoc poprosiłam Madzię Hermaszewską.

– Na oazie w Brzeznej spotkały się trzy grupy magisowe (Wrocław, Bytom i Gliwice).

– Nie, to brzmi zbyt poważnie.

– OK, więc na wakacjach <joj>...

– Spotkałyśmy wielu wspaniałych ludzi... Atmosfera była świetna, humor nas nie opuszczał, a nad naszymi głowami czuwało aż czterech księży

– A mi się wydawało, że pięciu: o. Andrzeja Nowak, o. Stanisław Tabiś, ks. Jakub Śpiewak, o. Adam Maleska...

– No tak i „Bielu nasz twardzielu” czyli po prostu o. Krzysztof Biel. Aż pięciu!!

– ...a może tylko pięciu, zważając na fakt, że było nas około 100 osób w wieku od 14 do 19 lat!

– Aż tyle!

– Samych uczestników było 100, a z animatorami i paniami kucharkami 120.

– Ale za to posiłki były pyszne!

– Tylko zmywanie już nie takie fajne!

– He, he, pocierpieć trochę można przy takiej liczbie atrakcji.

– Aha! Przecież byliśmy na basenie, w Krynicy, w Nowym Sączu...

– ...zdobyliśmy Trzy Korony, najwyższy szczyt Pienin; Górę Zamkową i Sokolicę...

– ...ale nie możemy zapominać, że to jednak były rekolekcje...

– Mnie osobiście chyba najbardziej podobała się „szkoła modlitwy”.

– Chyba nie tylko tobie. Krzyż ze świec, nastrojowa muzyka, wiele spraw można było przemyśleć.

– A na koniec naszego pobytu w Brzeznej przeżyliśmy „Dzień Spowiedzi”.

– No, ale nie wybiegajmy myślami tak daleko. Jeszcze o samych rekolekcjach słów kilka.

– Wiem, że wielu osobom podobała się oprawa Mszy Świętej, rozumiesz, wspólny

śpiew i te sprawy...

– Tak, tak, konferencja też nie była chyba najgorsza.

– Spodobało mi się to, że cały czas od obiadu do kolacji był tzw. czasem dla małej grupy. Poznaliśmy się trochę bardziej i mogliśmy tak szczerze, długo porozmawiać.

– Trochę przybliżyły nas do siebie także pogodne wieczorki, w pamięć najbardziej zapadła zabawa, w której trzeba było jak największej liczbie osób napisać coś miłego na kartce przyklepionej do pleców.

– Uhm, a to wszystko w ciągu zaledwie 9 dni!

– To był piękny czas! Potem pojechaliśmy na Ignacjańskie Dni Młodzieży do Starej Wsi.

– Tam spotkaliśmy się z „naszymi”, przebywającymi na III stopniu.

– Na IDM-ie było świetnie, z resztą pisałam już o tym tekście.

– Naprawdę?

– Tak, nie kłamie. Uczestniczyłam tam w warsztatach dziennikarskich. Efekty naszej pracy będzie można niedługo zobaczyć w Internecie na oficjalnej stronie IDM-u.

– Oprócz warsztatów dziennikarskich były również warsztaty modlitewne, polityczne, redaktorskie, strażackie, tancerskie...

– Wystopuj trochę, było ich przecież około dwudziestu!

– Ale IDM to przecież nie tylko warsztaty.

– Tak, to też wieczorne koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi i wiele, wiele innych. Chcesz wiedzieć jakich, a także jakie są wrażenia uczestników, czy zdjęcia, zajrzyj na stronę www.jezuici.pl/idm

– OK, zajrzę na pewno! Do zobaczenia w piątek o 19.00 na mszy Magisowej!

– OK., cześć!

*O oazie i IDM-ie rozmawiały
Magda HERMASZEWSKA*

Joanna NOWICKA



Zadanie dla każdego: czystość

W Polsce kwestie związane z utrzymaniem czystości i porządku, reguluje ustawa z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, udoskonalana, nowelizowana, w swojej jednolitej wersji zawartej w Dzienniku Ustaw z 2005 roku Nr 236, poz. 2008.

Czystość jest swoistą, niepowtarzalną cechą każdego miejsca: mieszkania, kamienicy, podwórza, osiedla, wreszcie miasta, o ile dbają o nią mieszkańcy i służby porządkowe. Każdy z nas na własnym terenie jest odpowiedzialny za zachowanie porządku.

Na osiedlach Grabiszynku i Grabiszynie, bo tak administracyjnie podzielono i obdzielono nazwami obszar, który obejmuje nasza parafia, a także jedna, wspólna Rada Osiedla, z porządkiem, trzeba przyznać, nie jest najgorzej. W miarę higienicznie utrzymane są grabiszynskie śmietniki, nie rzucają się w oczy dzikie wysypiska, co nie znaczy, że nie ma już w tej dziedzinie nic do zrobienia oraz poprawienia. Im jednak lepszy jest punkt wyjścia, tym większe widoki na dalsze, dobre efekty.

A we Wrocławiu efekty w dziedzinie czystości powinny systematycznie i szybko się pojawiać, ponieważ władze miasta zabrały się do rzeczy ostro i od podstaw. Głównym przejawem tego

działania jest szczegółowy i precyzyjny „REGULAMIN UTRZYMANIA CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W GMINIE WROCŁAW I NA TERENIE MIASTA WROCŁAWIA” przyjęty uchwałą przez Radę Miasta w dniu 29 grudnia 2005r., który będzie podstawą dalszej zintensyfikowanej aktywności.

Od kar Miasto zaczynać nie zamierza, choć regulamin, naturalnie, takie przewiduje. Najpierw ma nastąpić szeroka akcja informacyjna i wprowadzenie rozwiązań umożliwiających realizację przepisów porządkowych. Cały program będzie wdrażany stopniowo, problem za problemem. A problemów wyszczególniono osiem, bowiem osiem rozdziałów liczy regulamin. Na pierwszy ogień wzięto zanieczyszczenia powodowane przez zwierzęta domowe. Jak to wszystko będzie wyglądać w szczegółach, omówimy w kolejnych numerach „Głosu Pocieszenia” na stronach Rady Osiedla.

Radna Maria

Wakacje z WSW i RO

Wrocławskie Stowarzyszenie Wychowawców wraz z Radą Osiedla zorganizowało półkolonie dla dzieci ze szkół podstawowych. Dzięki uzyskanej dotacji od Gminy Wrocław kilkudziesięcioosobowa grupa dzieci, głównie z naszego osiedla, mogła spędzić dwa wakacyjne tygodnie pod opieką wykwalifikowanych pedagogów. Czas wypełniały gry i zabawy. Nie zabrakło wyjść na wrocławskie kąpieliska i do pobliskich parków. Straż Miejska przyjęła dzieci na Partynicach, gdzie mieści się stajnia dla koni pełniących na co dzień służbę w stałych patrolach. Uczestnicy wybrali się również na wycieczkę do Sobótki. W Henrykowie o historii opactwa cysterskiego na tle dziejów Dolnego Śląska opowiadał sam kard. Henryk Gulbinowicz. Wspólnie spędzone chwile zakończył rejs statkiem po Odrze.

Nowa placówka edukacyjna – na osiedlu

Po wyjątkowo długich wakacjach dzieci powróciły do szkół. Wraz z początkiem roku szkolnego zwiększyła się liczba placówek edukacyjnych na naszym osiedlu. W wyremontowanej, wydzierżawionej od miasta willi przy ul. O. Beyzyma 17 swą działalność wznowiła Szkoła Międzynarodowa dla dzieci inwestorów zagranicznych. Prowadzi ją Fundacja Edukacji Międzynarodowej. Językiem wykładowym jest język angielski, którego intensywnie uczą się wszyscy uczniowie niezależnie od pochodzenia (obecnie do placówki uczęszczają dzieci 21 narodowości, w wieku od 4-16 lat). Szkoła nie podlega polskiemu Ministerstwu Oświaty, lecz specjalnej izbie z siedzibą w Londynie. Gwarantuje to jednolitość programów nauczania we wszystkich placówkach na całym świecie.

Znakowanie psów

Gmina Wrocław po raz kolejny już prowadzi akcję znakowania psów. Specjalne mikroprocesory można wszczepiać bezpłatnie w wytypowanych przez miasto lecznicach. Pełna lista przychodni weterynaryjnych znajduje się na stronach: www.grabiszynek.prv.pl oraz www.wroclaw.pl. Warto się pośpieszyć, gdyż nieodpłatność za ten zabieg kończy się z dniem 22. grudnia br.

Zapraszamy do serwisu

Internetowy Serwis Osiedlowy www.grabiszynek.prv.pl powrócił po dłuższej przerwie. Serdecznie zapraszamy do jego odwiedzania i współtworzenia.

Prace nad planem zagospodarowania przestrzennego na naszym osiedlu

Biuro Rozwoju Wrocławia jest w trakcie sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla rejonu w obrębie ulic Raclawickiej i Rymarskiej. Studium to ma umożliwić odpowiednie skomunikowanie drogowe Grabiszynka z Krzykami i Oporowem. Plany będą przewidywały przedłużenie ul. Raclawickiej aż do Al. Piastów. Z projektami planów będzie można zapoznać się w dniach od 27.09. do 26.10. w siedzibie Biura Rozwoju Wrocławia przy ul. Świdnickiej 53. Publiczna dyskusja nad studium odbędzie się w dniu 2. 10.2006r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1/8, w sali nr 204 o godz. 15.

PREZENTACJA RADNYCH

Alina Purzyc-Musiałowska:

– członek Zarządu Rady Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek

– data urodzenia: 02.01.1947r.

– ukończyła: Technikum Drogowe (budowa dróg i mostów kołowych) we Wrocławiu.

– praca społeczna: Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek; Przewodnicząca Komisji Infrastruktury i Ochrony Środowiska; NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” (skarbnik) przy Zarządzie Dróg i Komunikacji; Spółdzielnia Mieszaniowa „METALOWIEC” Rada Osiedla nr 1

– rodzina: mama Janina, dzieci Halinka i Darek, synowa Agnieszka, wnuk Eryk

– lubi: pomagać innym, wycieczki górskie, spacer z psem, pracę w ogrodzie, kwiaty.

– w najbliższych wyborach samorządowych będzie ubiegać się o mandat Radnej miasta Wrocławia

adres e-mail: apurzyc@zdik.wroc.pl



DYŻURY

Dyżury radnych:

I i III czwartek miesiąca o godz. 17³⁰–18³⁰ przy ul. Blacharskiej 12 (lokal RO);

II i IV środa miesiąca o godz. 16⁰⁰–17⁰⁰ przy ul. Hallera 149 (świetlica ROMDOMU)

Dyżury Policji z KP Grabiszynek:

I czwartek miesiąca o godz. 17³⁰–18³⁰ przy ul. Blacharskiej 12; IV środa miesiąca o godz. 16⁰⁰–17⁰⁰ przy ul. Hallera 149

Wszelkie zgłoszenia można kierować pod numerami:

986 – centrala straży miejskiej
696 55 34 46 – numer bezpośredni do strażnika

Kontakt:

e-mail: os.grab@wp.pl;
telefonicznie: 071 360 11 17;
listownie: Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, ul. Hallera 149, 53-201 Wrocław

www.grabiszynek.prv.pl

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 339-16-74 lub 0 71 360-10-18; www.dworzak.pl

Pogrzeby 05.06.-26.09.2006 (47)



Stanisław Osieka; Włodzimierz Kazimierz Dziadus; Helena Grabarczyk; Edward Pawlikowski; Stefan Jan Kaleta; Edward Piotrowia; Genowefa Okoń; Barbara Rasiak; Anna Woźna; Marian Grzegorz Romaszek; Helena Strzelińska; Mieczysław Jan Kierzkowski; Lucjan Szymoniak; Marian Florian Raźny; Stanisław Brzost; Waclaw Tusiński; Zofia Klimas; Józef Urbaniak; Władysław Kempa; Jadwiga Forysiak; Weronika Wawrzosek; Józefa Baran; Jerzy Ryszard Guz; Janina Kuzior; Antoni Zembrowski; Józef Pakiet; Danuta Teresa Puła; Weronika Sakowska; Jan Janowski; Maria Długosz; Jan Władysław Hewig; Napoleon Radziwiłłowicz; Roman Jerzy Dobrowolski; Stanisław Głogowski; Stanisława Ratymirska; Kazimierz Fercowicz; Marcin Jerzy Mitrega; Ludwik Hudziak; Lubomir Stanisław Stasiewicz; Alojzy Michalak; Jan Romuald Smoliński; Jadwiga Mieczysława Krawczyk; Zofia Madej; Jadwiga Adamska; Lech Konrad Różycki; Urszula Sieczka, Jan Strąk.

Chrzty 05.06-23.09. 2006 (19)



Maja Magdalena Rymarska; Maria Szurkało, Paweł Dąbrowski; Aleksandra Anna Pawolska; Zofia Aleksandra Sereja; Michał Karol Skraba; Aleksy Stefan Augustyn; Julia Adrianna Grochowina; Hanna Julia Walentynowicz; Weronika Barbara Dąbrowska; Magdalena Katarzyna Wojak; Jacek Jan Pastuszewski; Zuzanna Laura Tybińska; Maksymilian Rozmarynowski; Anna Maria Cendrowska; Nina Róża Śmiłowska; Natalia Elżbieta Pałubińska; Anna Marta Juchniewicz; Alex Piotr Zarzeczański.

Śluby do 30.09.2006 (18)



Mirosław Artur Bednarski – Barbara Małgorzata Pawlów; Tomasz Bąk – Agnieszka Monika Sroka; Jakub Piotr Skowron – Anna Lidia Grzonkowska; Marcin Przemysław Fiedak – Bogumiła Mrozowska; Arkadiusz Marek Nowak – Katarzyna Anna Dudek; Marcin Bogusław Sipurzyński – Katarzyna Barbara Mikulska; Wojciech Machynia – Justyna Horbacewicz; Emil Dobosz – Katarzyna Aleksandra Czapska; Przemysław Borowiak – Ewa Elżbieta Radziwiłłowicz; Ryszard Józef Kucharski – Anna Karczmarek; Tomasz Sebastian Polisiakiewicz – Agnieszka Łaba; Robert Tybiński – Monika Tybińska; Łukasz Pietraszek – Małgorzata Szmigiel; Piotr Malec – Anna Gostkowska; Wit Tarkowski – Dorota Kornicka; Robert Grzegorz Podleżański – Anna Magdalena Sidorowicz; Jacek Włosik – Patrycja Szwarczyńska; Wojciech Paweł Baczyński – Maria Greta Grzeszyk.

Godziny Mszy św. niedzielnych (od 2.07.2006)

6.30 – tzw. msza cicha (bez udziału organów)

7.30, 9.00, 10.30 kaplica górna

10.30 kaplica dolna – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji)

12.00, 18.00

20.00 (z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego)

W dni powszednie:

6.30, 7.15 (z wyjątkiem wakacji), 8.00, 18.00

Głos Pocieszenia” – gazeta parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

opiekun: o. Wojciech Ziółek SJ, Bogumił Nowicki – **red. naczelny;** Iwona Kościelska – **sekretarz red.;**
redakcja: Barbara Ćwik (projekt okładki), Dorota Kaniecka, Łukasz Kłobucki (foto), Iwona Kubiś, Agnieszka Leja, Bogdan Szyszko; **stale współpracują:** Krzysztof Matolicz (foto), Piotr Rydzak, Marcin Kisiecki (grafika), Marek Witek i Paweł Godorowski (strony Rady Osiedla).

Spotkania kolegium redakcyjnego: poniedziałki, godz. 19.00 (sala w budynku katechetycznym w ogrodzie - Ip).

Skład i łamanie tekstów:

Agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl, tel./fax: 071 339 09 09, poczta@b-en.pl

• 29 czerwca w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie odbyły się święcenia kapłańskie jezuitów. Z rąk J.E. biskupa Józefa Guzka święcenia przyjął 8 jezuitów z Prowincji Polski Południowej: Paweł Brożyniak, Artur Demkowicz, Wiesław Faron, Marek Janowski, Tomasz Łyszczarz, Adam Maleska, Jacek Poznański, Mirosław Skiba. Włączmy ich wszystkich do naszych modlitw.

• W dniach 26-31 lipca w Starej Wsi odbyły się III Ignacjańskie Dni Młodzieży, które dla większości z 350 uczestników były zwieńczeniem 9 dniowych rekolekcji Magis. Te kilka dni wspólnego świętowania było dla młodych dobrą okazją do zabawy, radowania się wspólnotą, budowania więzi. Temat tegorocznego IDM-u brzmiał: „Przyjaźń czy kochanie”. Uczestnicy mogli go zgłębić uczestnicząc w konferencjach oraz spotkaniach w grupach. Mieli także możliwość rozwijania swoich talentów poprzez udział w jednej z 20 grup warsztatowych.

• Wspomnienie liturgiczne św. Ignacego Loyoli 31 lipca jest w tym roku szczególnie uroczyste obchodzone przez założony przez niego zakon, gdy trwa jezuicki rok jubileuszowy. W rzymskim kościele del Gesù uroczystej Eucharystii przewodniczył przełożony generalny jezuitów, o. Peter-Hans Kolvenbach. W homilii mówił on o duchowości św. Ignacego i aktualności jego przesłania na dzisiejsze czasy. Szczególny charakter mają obchody 450. rocznicy śmierci św. Ignacego z Loyoli w jego ojczyźnie. W rodzinnej miejscowości założyciela Towarzystwa Jezusowego została odprawiona uroczysta Eucharystia, w której udział wzięli przełożeni prowincji europejskich. Mszy św. w Bazylice w Loyoli przewodniczył 1 sierpnia abp Pedro Barreto SJ z Huancayo z Peru, a współkoncelebrowali przełożeni jezuickich prowincji w Europie. Z okazji Jubileuszowego Roku Towarzystwa Jezusowego, podczas którego wspomniane jest także 500-lecie urodzin św. Franciszka Ksawerego oraz bł. Piotra Fabera w Loyoli została otwarta specjalna wystawa poświęcona dziedzictwu św. Ignacego począwszy od XVI wieku aż do naszych czasów. Rok Jubileuszowy ma służyć jezuitom do odnowy trzech charyzmatów: spotkać Boga i zjednoczyć się z nim poprzez pracę, aby doprowadzić wszystko do pełni jak to uczynił Ignacy, głosić z pasją Ewangelię na wzór Franciszka Ksawerego oraz pogłębić życie duchowe jak Piotr Faber, podkreślił o. Kolvenbach.

• Wywiad, jakiego udzielił o. Peter-Hans

Kolvenbach rozgłosił Radia Watykańskiego:

RW: Jakie najważniejsze zadania, stawia sobie dziś Towarzystwo Jezusowe?

O. Peter-Hans Kolvenbach: Oczywiście przez 450 lat od śmierci Ignacego świat bardzo się zmienił, jednak zasadnicze ludzkie problemy i potrzeby pozostały takie same. Nie można się zatem dziwić, że Towarzystwo Jezusowe podejmuje dziś podobne działania, jak za czasów Ignacego. Pragnienie niesienia pomocy ludziom doprowadziło go do apostołstwa wychowania, które do dziś należy do najważniejszych dziedzin naszej pracy. Również jego wrażliwość na problemy społeczne oraz czynne zaangażowanie na rzecz ubogich i zepchniętych na margines stanowią dla Towarzystwa Jezusowego stałe zadanie i wymóg. Mamy starać się wciąż przez nasze zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości wiarygodnie świadczyć o miłości Bożej. Działalność misyjna, która doprowadziła Franciszka Ksawerego do Indii, również dzisiaj jest rozległym polem pracy, na którym nasz zakon stara się pełnić swą misję. A uwzględniając liczbę jezuitów czynnych w krajach misyjnych, Towarzystwo Jezusowe jest największym zakonem misyjnym.

RW: A jak przedstawia się stan jezuickich powołań?

O. Peter-Hans Kolvenbach: Obecnie w Towarzystwie Jezusowym jest 897 nowicjuszy. Liczba powołań w poszczególnych krajach zależy od różnych czynników, po części natury religijnej, po części jednak mających przyczyny społeczne. Społeczeństwo podstarzałe z małą liczbą młodzieży wyda mniejszą liczbę powołań, niż takie, w którym przeciętna wieku jest poniżej 30. roku życia. W prowincjach indyjskich i afrykańskich odnotowuje się większy narybek, niż w innych asystencjach zakonu. Szczególnie liczne są powołania w Indonezji, na Filipinach i w Korei, a w ostatnich latach także w Wietnamie. W Europie sytuacja powołaniowa niewątpliwie najlepsza jest w Portugalii, a zaraz potem – w obu polskich prowincjach.

• O. Peter-Hans Kolvenbach udzielił też wywiadu rzymskiej agencji Zenit. Mówił o zwołanej przez siebie kongregacji generalnej Towarzystwa Jezusowego. Ta kapituła generalna, którą zapowiedział w lutym, ma się odbyć w styczniu roku 2008. Przedstawiciele prawie 20 tys. jezuitów dokonają w czasie niej wyboru jego następcy. Przełożony generalny wyjaśnił, że św. Ignacy nie uważał za słuszne regularnego zwoływania kongregacji general-

nych. Jego zdaniem przygotowania do niej i zwoływanie do Rzymu znacznej liczby jezuitów z całego świata mogły być przeszkodą w prowadzonych przez nich dziełach apostołskich. Nakazał więc zwoływanie kongregacji jedynie z racji spraw najwyższej wagi. Dlatego przez 465 lat istnienia zakonu odbyły się tylko 34 kongregacje generalne. Mająca się odbyć za półtora roku kongregacja generalna jezuitów podejmie tematykę ewangelizacji – zwłaszcza na Czarnym Lądzie i w Chinach. Mówić się też będzie o globalizacji, emigracji, dialogu kultur, wyzwaniach relatywizmu i laicyzacji. Podejmując sprawę wyboru swego następcy, o. Peter-Hans Kolvenbach przypomniał, że urząd generała Towarzystwa Jezusowego jest dożywotni. Św. Ignacy podjął tę decyzję w XVI wieku i w tamtych czasach była ona uzasadniona. Przeciętne życie ludzkie trwało wtedy o wiele krócej niż dziś. Ignacy Loyola zmarł mając 65 lat, a zakonem kierował przez lat 15. Generalstwa dwóch pierwszych jego następców trwały po 7 lat, przy czym o. Diego Laínez zmarł jako człowiek 53-letni, a św. Franciszek Borgiasz – jako 62-letni. „Ja jestem przełożonym generalnym już ponad 22 lata – powiedział o. Kolvenbach agencji Zenit. – W roku 2008, jak Pan Bóg pozwoli, będę kończył 80. rok życia i 25. generalstwa. Czas już, by wybrano mojego następcę” – stwierdził generał jezuitów. W ostatnich latach liczba jezuitów na świecie zmniejsza się. Jest ich obecnie 19,5 tys., podczas gdy 30 lat temu było ich 28 tys.

• Dziesięć tysięcy jezuitów i świeckich żyjących duchowością tego zakonu zgromadziło się w Lourdes w dniach 27 lipca – 4 sierpnia na obchodach Roku Jubileuszowego. Uczestnicy spotkania brali udział w nabożeństwach i dyskusjach nt. ekumenizmu, choroby, polityki, zarządzania itp. Był wśród nich m.in. sekretarz generalny Światowej Organizacji Handlu Pascal Lamy. Do sanktuarium maryjnego w Pirenejach przybyło 400 jezuitów, tysiąc sióstr zakonnych ze zgromadzeń ignacjańskich, 4 tys. członków Wspólnot Życia Chrześcijańskiego oraz kilka tysięcy ludzi młodych (w tym tysiąc dzieci poniżej 13. roku życia), m.in. z Eucharystycznego Ruchu Młodych, członkowie Wspólnoty Chemin-Neuf (Nowa Droga) i innych grup, tworzących Rodzinę Ignacjańską. „Macie swoją rolę do odegrania w misji Kościoła” – przekonywał 2 sierpnia świeckich „przyjaciół św. Ignacego” generał zakonu 78-letni o. Hans-Peter Kolvenbach. Przewodniczył on Mszy św. ku czci bł. Piotra Fabera w Bazylice Różańcowej.

Wskazał, że „nasze czasy wymagają mężczyzn i kobiet, którzy jako świeccy byłiby wsparciem i punktem odniesienia w dziedzinie duchowości”.

- Ukazał się nowy miesięcznik katolicki „Posłaniec”, który powstał z połączenia dwóch pism: „Posłańca Serca Jezusowego” – ukazującego się w Polsce od 135 lat oraz „Posłańca Serca Jezusa” – wydawanego w USA od prawie 90 lat.

- 10 września w Częstochowie miało miejsce spotkanie jezuitów z Prowincji Polski Południowej z okazji roku jubileuszowego (500 lat od śmierci św. Ignacego Loyoli oraz 450 lat od urodzin św. Franciszka Ksawerego i bł. Piotra Fabera).

- W dniach 22-23 września w Piotrkowie

Trybunalskim odbyły się uroczystości dziękczynne za koronację obrazu Matki Bożej Trybunalskiej. Podczas piątkowych modlitw, J. E. biskup Ireneusz Pękalski nadał piotrkowskiemu kościołowi jezuitów tytuł „sanktuarium”, a w sobotę na Rynku Trybunalskim została odprawiona Msza Święta pod przewodnictwem ks. kard. Stanisława Dziwisza, z udziałem, m.in. ordynariuszy: łódzkiego – abpa Władysława Ziółka i wrocławskiego – abpa Mariana Gołębiewskiego.

- Młodzi jezuita studujący w Krakowie filozofię wydają raz na pół roku czasopismo zatytułowane „Jezuici – nasze wiadomości”. Na jego łamach dzielą się tym, czym żyją: „Cały czas wielu kojarzy zakonnik z klasztorem, średniowieczną celą z misą na wodę

i pryczą, workowatym habitem. W opinii wielu uszedł ze świata, aby nic nie zmąciło jego spokoju na modlitwie. Prowadzi żywot poddany niemal wojskowej dyscyplinie. Wygląda to nieco inaczej. Czytając nasz magazyn dowiedzie się więcej o tym, jak żyjemy i czym się zajmujemy. Jest on skierowany do naszych przyjaciół. Wydaliśmy już trzydzieści numerów. Jeśli interesuje cię ta tematyka i chcesz się przekonać, co kryje się za murami klasztorami, skontaktuj się z nami i zamów pojedynczy egzemplarz naszego periodyku lub wpisz się na listę stale prenumerujących. Czasopismo wysyłamy bezpłatnie na podany przez ciebie adres”.

Napisz: naszewiadomosci@jezuici.pl

KALENDARIUM czerwiec 2006 – wrzesień 2006

- Również 17 września na Mszy św. o godz. 10.30 o. Proboszcz poświęcił odnowione zabawkowe kielichy, puszki i monstrancje, które cały dzień mogliśmy w całej ich krasie oglądać wystawione na stoliku przy ołtarzu.

- Zgodnie z decyzją naszego o. Prowincjała po wakacjach pracę w naszym kościele rozpoczęło dwóch nowych księży: o. Jan Mazur SJ, który pracował już kiedyś w naszej parafii, a także o. Jakub Cebula SJ, znany z wyjazdów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży oraz z „kolędy”, w której pomagał nam wielokrotnie. Są oni wśród nas już od połowy sierpnia i przyjęliśmy ich serdecznie i gorąco, ale ponieważ wcześniej nie było możliwości, więc dopiero dziś witamy ich oficjalnie, życząc, by pobyt i praca w naszej parafii po-

mogły każdemu z nich, a także nam: w dojrzwaniu do życia autentycznie chrześcijańskiego.

- 27 września o godz. 12.00 na Cmentarzu Żołnierzy Polskich odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża zbudowanego dla uczczenia żołnierzy polskich – ofiar II wojny światowej zorganizowana przez Zarząd Okręgu Dolnośląskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystej Mszy św. przewodniczył i poświęcenia dokonał metropolita wrocławski ks. arcybiskup Marian Gołębiewski.

- W związku z przypadającym w tym roku jubileuszem 350-lecia ślubów Jana Kazimierza oraz 50-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu w dniach od 29 do 30 września odbyła

się Archidiecezjalna Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę oraz czuwanie przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej.

WKRÓTCE

- W tym roku mija 25 lat, odkąd do naszej parafii dotarł pierwszy transport darów z Dortmundu. Ten gest serdecznej i odwzajemnionej solidarności zapoczątkował partnerską współpracę między naszą wspólnotą parafialną a parafią Świętych Ewaldów z Dortmundu. Partnerstwo to trwa do tej pory. Podobna współpraca została później nawiązana również między innymi wrocławskimi i dortmundzkimi parafiami, co zaowocowało następnie utworzeniem Fundacji Świętej Jadvigi, której 15-lecie właśnie obchodzimy.

Obydwa te jubileusze są świętowane w naszym mieście od 29 września do 3 października wspólnie z naszymi Gośćmi z Niemiec. Centralnym punktem naszych parafialnych obchodów będzie uroczysta Msza św. dziękczynna, którą odprawimy w niedzielę 1 października o godz. 10.30 wspólnie z ks. Proboszczem Christianem Herholdem oraz delegacją z parafii Świętych Ewaldów. Po Mszy św. jako znak trwałej, żywej i rozwijającej się przyjaźni wspólnie z Gośćmi z Dortmundu zasadzimy w naszym ogrodzie drzewko, dar od naszych niemieckich Przyjaciół.

- W październiku Schola Laudate Dominum wyjeżdża na Jasną Górę, gdzie weźmie udział w Apelu Jasnogórskim i Mszy Świętej.

- 28 października odbędzie się w parafii pw. Chrystusa Króla we Wrocławiu XVI Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej.



Uroczystość poświęcenia krzyża na Cmentarzu Żołnierzy Polskich Wrocław - 27 września 2006r.

